

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielnie Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c. We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9. Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	28 złr.	7 złr.	3 złr.
	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. Listów ni frankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austriackim: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorem dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracja Czasu w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazy pocztowym.

Cena Czasu zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracja Czasu, tudzież agencje pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim 1. 9, handel Smidowicza w Sukienicach pod 1. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

PP. Prenumeratorem Czasu we Lwowie zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Nowi Prenumeratorem otrzymają na żądanie początek drukującej się obecnie w Czasie powieści Adama Krechowieckiego p. t.: „Najmłodszy.“

Oprócz tej powieści zamieszczać będziemy w feiletonach Czasu dalszy ciąg „Listów z podróży“ Henryka Sienkiewicza, oraz nowele i artykuły z zakresu literatury i sztuki. Ogłaszać będziemy także dalszy ciąg „Listów z Brazylii“ Dra Józefa Siemiradzkiego.

Kraków 31 grudnia.

Rozpoczynamy z Nowym Rokiem czterdziesty piąty rocznik naszego dziennika. Na kartach jego zaznaczone są te rozliczne koleje i zwroty, jakie w tym długim okresie czasu przechodziły dzieje państw i narodów, a wszędyż zapisane są wszystkie radosne i bolesne wypadki, odnoszące się do naszego narodu i naszej Ojczyzny.

W chwilach trudnych, drażliwych, a czasami nawet groźnych, wypadło nam wystąpić z inicjatywą i radą, wytykać błędy, wskazywać właściwą drogę postępowania, przestrzegać i zastrzegać społeczeństwo przed niezdrowymi prądami, wśród zwątpienia dodawać otuchy i budzić zapał, a często także nawoływać do wytrwania i cierpliwości. Obowiązkiem ten spełnialiśmy uczciwie i sumiennie, według najlepszej woli i wiedzy, nie kierując się żadnymi ubocznymi względami, ale wyłącznie tylko mając na oku: dobro publiczne. Zasady i idee, w imię których nasz dziennik przemawiał od swego założenia, nie doznały po dziś dzień żadnej zmiany.

Pozostaliśmy wierni przewodnikom naszego dziennika zasadom katolickim i konserwatywnym, trzymaliśmy zawsze wysoko standard narodowy, staliśmy czujnie na straży interesów polskich, gorąco popieraliśmy każdą myśl szlachetną, rozsądną, szczerą i patriotyczną. Z drugiej jednak strony nie ukrywaliśmy obudnie wad i nakrót naszego społeczeństwa, a przykra konieczność zmuszała nas do podejmowania walki z tymi rozkładowymi czynnikami, co burzą i niszczą organizm społeczny i powstrzymują prawidłowy i zdrowy jego rozwój. Dla popularności lub co gorsza dla niskich korzyści materialnych, nie schlebialiśmy zmiennym prądom opinii publicznej, nie poddałaliśmy szkodliwym namietnościom, nie podburzaliśmy jednej warstwy społecznej przeciwko drugiej, ale owszem dążeniem naszym usiłniew było: skupić patriotyczny ogół naszego społeczeństwa około wytrwałej i gorliwej pracy dla dobra kraju naszego. Zasad naszych nie reformowaliśmy nigdy, bo w kwestyi zasad i przekonań religijnych i politycznych nie znamy paktowania, ustępstw i kompromisów. Ale śmiało możemy z drugiej strony powiedzieć, że w żadnej sprawie prawdziwego postępu i zdrowej reformy nie daliśmy się wyprzedzić nikomu, bo wiemy dobrze, że nie dość jest szanować i konserwować przeszłość, ale potrzeba także na niej wznosić i wzmacniać gmach nowy. To też szczerzy i serdecznych orędowników znachodziliśmy w nas zawsze myśli, zmierzające

do posunięcia naprzód harmonii społecznej, do podniesienia cywilizacyjnego poziomu wszystkich warstw naszego społeczeństwa, do rozwinięcia bogactwa krajowego, do pielegnowania naszych praw narodowych i do rozszerzenia naszych zdobyczy autonomicznych.

Tych zasad i tego standardu bronili będziemy także i w naszej dalszej żmudnej, ale tak zaszczytnej pracy dziennikarskiej; na tem stanowisku wytrwamy w tem sumiennem poczuciu, że służymy sprawie publicznej uczciwie, pożytecznie, po obywatelsku.

W naszym rozbięciu politycznem, oparci przeważnie o moralne siły, potrzebujemy hartu duszy i niezachwianej wiary, aby w przyszłość nie zwątpić, ale z całym zapałem dla niej pracować. A i ubiegający właśnie rok nie przyniósł nam ulgi w rozlicznych uciskach, niejednę boleść dorzucił do cierpień narodowego organizmu, niejedno serce ciężko zranił, niejedne nadzieje zniszczył. Dość rzucić okiem na inne dziełnice Polski. System rusyfikacyjny nie osłabił, ale ze spotęgowaną dzikością zadaje dalej gwałtowne ciosy naszemu Kościołowi i naszej narodowości. Mniej smutne niż dawniej echa dochodzą nas dziś z Poznania. Oby rok nowy budzące się tam nadzieje i widoki w konkretniejszą przyobleki formę i jaśniejszą naszym współrodakom otworzył przyszłość! A i w naszym kraju, gdzie mamy szersze i swobodniejsze podstawy do pracy, odzywają się liczne skargi i podnoszą się często słuszne żale, lubo zaprzeczyc się nie da, że i w ubiegłym roku posunęła się naprzód w niejednym kierunku dodatnia praca na ekonomicznem, społecznym i autonomicznem polu.

Jaki los gotuje nam rok nadchodzący, przewidzieć trudno. Ale obowiązkiem naszym jest nie ustawać w tej pracy dodatniej i zawsze zachować to najgłębsze przekonanie, iż społeczeństwo polskie, osłonięte szcieniem wiary ojców, języka czystego i tradycji narodowych, przetrwa wszelkie burze społeczne i polityczne i przetrwa wszelkie złości i przesławiania ludzkie. Brońmy mężnie tego szcienia — oto nasze noworoczne życzenie.

Austria w roku 1891.

Od 1879 żaden może rok nie zaznaczył się tak wybitnie w dziejach wewnętrznej polityki austriackiej, jak ostatni. Dnia 25 stycznia pojawił się w Wiener Ztg patent cesarski z 23 stycznia, rozwiązujący wybraną w r. 1885 Izbę poselską i nakazujący wczesne przeprowadzenie nowych wyborów. Dodany do tego patentu komunikat półroczny wyjaśniał powody przyspieszenia nowych

wyborów, podnosząc, że stosunki w parlamencie stały się tak trudne, iż rząd nie mógł liczyć na stałą większość. Cel, jaki sobie zakreślał hrabia Taaffe, wymieniony komunikat streszczał w sposób następujący: „Austria i na przyszłość potrzebuje parlamentu, który myśli, czuje i działa w duchu austriackim, który potęgę i godność monarchii stawia wyżej, aniżeli interesu stronnictwa. Większość parlamentarna powinna być pewnym wałem przeciwko dążnościom skrajnym i niezgodnym z patriotyzmem; powinna być gotową spełnić zadanie prawodawcze i w tej myśli wspierać rząd, który pragnie poparcia ze strony wszystkich żywiołów umiarkowanych i patriotycznych.“ — Wreszcie komunikat wskazywał na potrzebę reform socjalnych i ekonomicznych.

Silne wrażenie, wywołane niespodzianem rozwiązaniem Izby poselskiej, zwiększyło się, gdy 4 lutego pojawiło się pismo cesarskie z 2 lutego, udzielające ministrowi skarbu p. Dunajewskiemu dymisji, zażądanej 22 stycznia, a zatem w przedniu rozwiązania Izby. Następcą jego został mianowany szef sekcji w ministerstwie sprawliw ści Dr Steinbach. Dnia 8 lutego odbył się w Wiedniu zjazd lewicy, na którym uchwalono manifest wyborczy, wypowiedziano zgodę na politykę umiarkowaną, ale celem zupełnego wyjaśnienia położenia, domagano się „czynów.“ Dnia 15 lutego ukazał się wspólny list pasterski biskupów austriackich, zgodny do pewnego stopnia z wymienionym powyżej komunikatem rządowym i zalecający wybór posłów umiarkowanych, patriotycznych i gotowych do wspólnej pracy.

Wybory odbywały się od 27 lutego do 21 marca. Najważniejszym ich wypadkiem była porażka stronnictwa starościekiego, z którego powołało do Izby tylko 2 posłów, gdy 38 mandatów otrzymali Młodociesi, a 1 mandat kandydat kompromisowy. Ogólny wynik wyborów był następujący: Koło polskie 58 członków, klub konserwatystów 77, lewica 110, frakcja niemiecko narodowa 11, Młodociesi 35, Morawianie 11, Rusini 8, antsemici 14, klub Coroniego 12 — reszta „dzikich.“

Już 14 marca rozpoczęły się konferencje hr. Taaffe z przywódcami lewicy pp. Plenerem i baronem Chlumetzky; 25 marca konferencje hr. Taaffe z prezesem Koła Jaworskim i wymienionymi mężami zaufania lewicy; d. 8 kwietnia Koło polskie uchwalało zająć stanowisko niezależne od innych stronnictw; 9 kwietnia następuje otwarcie Rady państwa. Iłba poselska 16 kwietnia wybiera prezydentem Dra Smolek 301 głosami na 306 głosujących, pierwszym wiceprezydentem barona Chlumetzkyego 253 głosami na 278 głosujących, drugim wiceprezydentem Dra Kathreina (klub konserwatystów) 218 głosami na 246 głosujących.

Przedtem, 11 kwietnia Cesarz wygłosił mowę tronową, zalecającą usunięcie na drugi plan interesów stronnictw, wzywającą do wspólnej pracy wszystkich żywiołów patriotycznych, podnoszącą je dność i potęgę państwa, a zarazem zabezpieczone konstytucyjną prawa pojedynczych jego części, i wyliczającą różne ekonomiczne i socyalne reformy.

Komisja Izby panów 27 kwietnia jednomyślnie przyjmuje zgodny z mową tronową projekt adresu hr. Franciszka Falkenhajna, uchwalony en bloc na pełnym posiedzeniu Izby 30 kwietnia. Tymczasem w komisji adresowej Izby poselskiej, która

21 kwietnia wybrała Bilińskiego referentem, przedłużają się rozprawy. Oprócz projektu adresu referenta, pojawiają się poprawki hr. Di Paulego (z klubu konserwatystów), projekt młodocieski Dra Kaizla, wreszcie projekt z adresu Plenera. Trudności rozwiązuje 8 maja przyjęty jednomyślnie wniosek prezidenta Smolki, aby na mowę od tronu odpowiedzieć wyrażeniem Monarsze uczu wdzięczności i przywiązania. Dnia 10 maja Cesarz przyjął bardzo łaskawie prezydenta Smolkę i wiceprezydentów, wypowiadając swe zadowolenie z jednomyślną uchwałą.

W komisji budżetowej d. 27 maja hr. Taaffe oświadcza, że istnieje przy ugódzie niemiecko-czeskiej i przy niemieckim języku pro foro interno władz w Czechach. Od 16 czerwca do 16 lipca w Izbie poselskiej toczyły się rozprawy nad budżetem. W rozprawach ogólnych zabierali głos posłowie polscy: Jaworski, Madeyski, Biliński, zaznaczając zmieniającą sytuację, rozbięcie dawnej większości, tudzież niezależne stanowisko Koła polskiego. Hr. Taaffe (17 czerwca) wypowiedział zadowolenie, że wszystkie stronnictwa umiarkowane uczyniły zadość wezwaniu mowy tronowej, i że „szczęśliwym zadowoleniem“ podniósł, że lewica znowu bierze czynny udział w pracach parlamentarnych. D. 24 czerwca w rozprawach nad funduszem dyspozycyjnym Dr Vaszaty wygłasza mowę rusofilską. Dnia 8 lipca projekt rządowy, dotyczący subwencji dla spółki żeglugi parowej „Lloyda“, w generalnej dyskusji uchwalony 168 głosami przeciwko 65. Dnia 16 lipca koniec rozpraw nad budżetem i odroczenie parlamentu.

Trzeba nam teraz uzupełnić tę kronikę pierwszego półroczu niektórymi faktami pozaparlamentarnymi. Dnia 3 stycznia otwarty został sejm czeski; ks. Karol Schwarzenberg złożył mandat poselski. Dnia 7 stycznia w Wiedniu odbywają się zebraania i uroczystości ludowe z powodu wcieleń przedmiotu. Dnia 8 stycznia otwarty sejm tyrolski; 10go hr. Pace mianowany prezydentem Bukowiny; 14go hr. Cziraky w miejsce Szögeyniego powołany do ministerstwa spraw zagranicznych; 20go w sejmie czeskim po burzliwych naradach przyjęto ustawę o radzie agronomicznej 153 przeciw 53 głosom; 22go sejm tyrolski zamknął (secesya 25 posłów włoskich). W lutym: 4go wyjazd arcyks. Franciszka Ferdynanda do Petersburga, zjazd powraca do Pesztu 20 lutego. W marcu: 5go rezygnacya Starościechów, wyjazd Dra Riegera do Rzymu; 10go konferencje biskupów w Wiedniu. W kwietniu: 2go wybory do nowej Rady miejskiej w Wiedniu (porażka antsemistów). W maju: 3go zakończenie rokowań, dotyczących zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Austro-Węgry a Niemcami; 15go otwarcie wystawy czeskiej; encyklika o kwestyi socyalnej. W czerwcu: d. 23go Cesarz w Rieczce przyjmuje eskadrę angielską; 29go w Wiedniu kongres pocztowy. W lipcu: 14go książę Ferdynand bułgarski z Karlsbadu udaje się do Gasteinu; 20go w Pradze demonstracya panslawistyczna; 29go namiestnik Badien odznaczony wielką wstęgą orderu Leopolda, ks. Sanguszko i p. Jaworski godnością tajnych radców.

W sierpniu: 2go Dr Edward Gregor na zebraniu wyborców w Nowych Straszycach przemawia za abstynencyą; 11go król Aleksander serbski bawi jako gość Cesarza w Ischl. We wrześniu: od 2 do 7go wielkie manewry w Schwarzenau,

Listy z podróży

przez Henryka Sienkiewicza.

XVI.

(Ciąg dalszy).

Jeszcze nasz namiot nie stanął i nie zapalono ognisk, gdy papa Muene przyniósł nam własnoręcznie pić. Wiedząc od misjonarzy, że ich niedgdyś czestował z czaszek ludzkiej, obmacałem starannie w ciemności naczynie, które mi podał, i dopiero przekonawszy się, że to tykwa, nie głowa, przechyliłem je do ust. Był w niem miód leśny, bardzo chłodny, ale tak pełen gasienic, że mog odsunąć ze wstrętem, dając znać za pomocą głośnych gospodarzowi, by zachował dla siebie samego takie przysmaki. Natomiast pombe, zawarte w drugim naczyniu, wydało mi się rozkosznym napojem. Teraz zrozumiałem, dlaczego ludzie nasi woleli narazić skórę, niż nie zatrzymać się w poprzedniej wiosce.

Po dwóch, a właściwie trzech pochodach byłem spragniony nadzwyczajnie, to też przez długi czas nie mogłem oderwać ust od naczynia. Zaspakajalem za jedną drogą głód i pragnienie, albowiem pombe nie tylko było chłodne, nie tylko kwasowate, jak rozczyzn razowego ciasta, ale w smaku przypominało chleb, było zaś gęste jak żur, którym żywi się nasz lud na Mazurach. Barwie jego nie mogłem się w ciemności przyrzec, ale w tej chwili była mi ona zupełnie obojętna, również jak i to, że od czasu do czasu przesunęły się przez moje gardło kawałki nieco zwartsze, nieczystego mi pochodzenia.

Towarzysz mój raczył się nie gorzej odemnie, co widząc Muene — rad, że nam dogodził — począł podskakiwać z radości jak Dawid przed arką, powtarzając: „pombe msuri! pombe msuri!“ Rzekęciwicie nigdy żaden napój nie odświeżył nas tak prędko, nie rozumieliśmy tylko, jakim sposobem murzyni mogą upijać się pombe, które w gruncie rzeczy nie jest niczem innym, jak rozrobionem na rzadko i zaledwie nieco sfermentowanem ciastem. Można to chyba objaśnić tem, że czarnym, zamieszkałym nieco dalej od wybrzeża i nieprzyswyczanym do naszych napojów spirytusowych, byle co w głowie zawraca.

Po zaspokojeniu pragnienia zajęliśmy się obiadem, a następnie Muene Pira przyszedł w odwiedziny pod nasz namiot, wraz z dwoma synami, z których starszy, dwudziestokilkuletni murzyn, odznaczał się istotnie wielką pięknością i rozumnym wyrazem twarzy. Ten też miał prawdopodobnie objąć rządy po ojcu — gdyż pokazało się, że nasz Tomek jest Bóg wie którym z rzędu dzieckiem. Jako naszemu słudze, nie przyszło mu nawet na myśl wejść pod namiot; było tam i tak dość ciasno, albowiem, prócz trzech przybyszów, nadziedził i Franciszek, którego musieliśmy zawołać, jako tłómacza. Dwaj synowie siedli obok Franciszka na ziemi, ojciec na mojem polowem łóżku — i począł się rozmowa, przerywana co chwila okrzykami podziwu na widok różnych europejskich przybyszów. Stary zachowywał się przytem mniej powściągliwie od synów, albowiem porywał się za głowę, uderzał się po udach, pisał czy lub wybuchał śmiechem nad każdą, nieznana sobie rzeczą. Teraz dopiero mogłem mu się dobrze przypatrzeć. Był to człowiek sześćdziesięciu lub siedemdziesięciu lat wieku, wysoki, barczysty. Nośił małą, siwiejącą brodkę; czupryna jego, nieco przeczczona na wierzchu, tworzyła jakby wchłaniając walek naokoło głowy. Twarz niespokojna, a śmiejąca się ciagle, nie czyniła przyjemnego wrażenia. W nosie i uszach nie miał żadnego ozdób. Synowie jego byli przepasani tylko w biodrach, on zaś ubrany był w rodzaj długiej koszuli z złotawej dymki, z jakiej angielscy żołnierze noszą mundury w gorących krajach. Wogóle wyglądał bardzo brudno.

Poczęstowałem go winem; ale, gdy nalawszy następnie drugą szklankę, podałam jej domniemanemu następcy, starszszek odebrał mu ją natychmiast i wypił sam, wychodząc zapewne z zasady, że nie tak nie uszlachetnia duszy młodzieńczej, jak wstrzymywanie się od rozkoszy.

Nie pozwoliliśmy mu jednak okazywać stale w ten sposób rodzicielskiej miłości dla synów. Dwie szklanki wina wprawiły go i tak w wymienisty humor. Stał się nadzwyczaj gadatliwy i skłonny do politycznych zwierzeń, których nie powtarzam, bo już o nich wspominałem. Miałem wielką ochotę spytać się go, jak dawno jadł człowieka, ale wzbudziłoby to w nim obawę i nieufność, więc wolałem się wstrzymać i słuchać jego opowiadań o historii narodu U-Doe. Wprawdzie, w przekładzie Franciszka, nie wiele można było z tego zrozumieć — jednakże coś rozumiałem, a reszty dopełnili misjonarze.

U-Doe byli kiedyś narodem i liczny i bardzo wojowniczym, ale zostali prawie zupełnie wytępieni przez jeszcze potężniejsze szczepy Uzambara i przez wojny domowe. Dawniej mieszkali o wiele wyżej na północnym brzegu Pangani. Tu, gdzie siedzą obecnie, przyprowadził ich dopiero Muene-Pira, przez co ocalili resztki od zagłady. Było ich już tak niewiele, że zdolali założyć kilka zaledwie wiosek. Miejsce pokolenia U-Zigua i U-Zaramo patrzyły okiem mocno niechętnym na ową imigracyę. Powstała znów zawierucha wojenna na całym międzyrzeczu, utworzonem przez Kingani i Wami. — Arabowie, do których niby król należał, nie chcieli położyć jej końca, z tego prostego powodu, że ich to mało obchodziło, a nawet przychodziło im korzyść, cenna bowiem niewolników spadała w Zanzibarze. Ale stary Muene-Pira, mając ludzi wywieczonych przez ustawicę wojny, odparł mniej więcej zwycięsko wszelkie napady i nie pozwalał się wyrugować. — U-Doe posiadali także i tę wyższość nad przeciwnikami, że kwestya intendenty, nad którą lamią sobie dziś wszyscy głowy w Europie, dla nich nigdy nie istniała, zjadali bowiem prosto poległych i jeńców — i w ten sposób wojna żywiła wojnę. Zostawiono ich też w końcu w spokoju, tem bardziej, że ziemię, którą zajęli, były poprzednio puste. Od tej chwili zaczęły się dla Muene Pira lepsze czasy. U-Doe, w starych swych siedzibach byli narodem pasterskim, sprawdzili więc ze sobą trzody, których hodowlą zajmują się do dziś dnia. Trzody maożyły się mimo muchy tse-tse, i w ten sposób, Muene-Pira stolicą, i Muene-Pira król, poczęli zwolna porastać w pierze. Ale powodzenie psuje. Nie wiem, czy w imię tradycyi, czy w imię higieny, nakazując, jak wiadomo, rozmaitość pokarmów, począł teraz Muene zacząć pierwszy zjadł dzieje glinianą, napelnioną po brzegi pombe. Jakaś ręka postawiła ją tam, kiedyśmy jeszcze odwieźdźni, ale napróżno. Co było robić? Nie byłśmy pewni, o ile poklepanie po łopacie przedstawia iela przesiętnego kraju U-Doe i pokazanie mu drzwi namiotu będzie zgodne z etykietą w tymże kraju obowiązującą, trzeba się jednak było uciec wreszcie do tego radykalnego środka.

Noc tę przepaliśmy z powodu znużenia bardzo mocno. Ranek przyniósł nam dowód, że Muene-Pira nie obraził się wczorajszemu wyprosini, albowiem we drzwiach namiotu spostrzegliśmy dużą dzieję glinianą, napelnioną po brzegi pombe. Jakaś ręka postawiła ją tam, kiedyśmy jeszcze spali. Ale zachwyt nasz nad pombe zdołał już przez noc ochłodzić. Zrazila nas może brudno-szara barwa napoju, może widok kilkunastu mniejszych lub większych owadów, które znalazły w nim śmierć przedwczesną, dość, że zawołałszy Brunona, oddaliśmy całą dzieję naszym ludziom. Nie potrzebuj dodawać, że została przyjęta i opróżniona z rozkoszą.

Dopiero przy świetle dziennem spostrzegliśmy, że wioska Muene-Pira leżała po większej części w zgłiszczach. Nie mogły to być skutki dawnych wojen, gdyż ślady pożaru były zupełnie świeże. Nawet wielkie drzewa, stojące na majdanie, no-

rze, który im stanął kością w gardle; może uczono, po którego spożyciu, wszystkie miejscowe środki okazały się bezskuteczne, a może poe, że, po którym panowały powszechne młodości...

Jednem słowem „coś w tem musi być,“ jak mówiła pewna enotliwa dama, ilekroć razy zdarzyło się jej widzieć młodą mężatkę, rozmawiającą ze znajomym mężczyzną. Dla podróżników rzecz ta zostanie na zawsze tajemnicą, ale zarazem i poręka, zwłaszcza jeśli podróżnik należy także do piszących.

Wizyty w kraju U-Doe trwają widocznie niezmiennie długo. Godzina upływała za godziną, spać chciało nam się coraz bardziej, a tymczasem Muene tkwił eagle w naszym namiocie. Synowie jego siedzieli również, jakby w ziemię wrosli. Za paleniem wreszcie nie magnetyzową, sądząc, że taki ogniotrząsy, z jednej strony, uwieńczy pięknie naszą gościnność; z drugiej, będzie hasłem do odejścia dla gości. O, jakżeż się omylił! Nie rozbiłaby wprawdzie jak słonce i spadała brylantownymi łzami na ziemię, stary podwinął go do duchu nogi pod siebie i począł skrzycieć głosem przerażającym: „aka! aka! aka!“ — wszelako ciekawość wzięła w nim górę nad strachem i rozbawił się do tego stopnia, że ani myślał odchodzić. Czas jakiś ciekawili nas jeszcze cierpliwie na zakończenie odwieźdźni, ale napróżno. Co było robić? Nie byłśmy pewni, o ile poklepanie po łopacie przedstawia iela przesiętnego kraju U-Doe i pokazanie mu drzwi namiotu będzie zgodne z etykietą w tymże kraju obowiązującą, trzeba się jednak było uciec wreszcie do tego radykalnego środka.

Noc tę przepaliśmy z powodu znużenia bardzo mocno. Ranek przyniósł nam dowód, że Muene-Pira nie obraził się wczorajszemu wyprosini, albowiem we drzwiach namiotu spostrzegliśmy dużą dzieję glinianą, napelnioną po brzegi pombe. Jakaś ręka postawiła ją tam, kiedyśmy jeszcze spali. Ale zachwyt nasz nad pombe zdołał już przez noc ochłodzić. Zrazila nas może brudno-szara barwa napoju, może widok kilkunastu mniejszych lub większych owadów, które znalazły w nim śmierć przedwczesną, dość, że zawołałszy Brunona, oddaliśmy całą dzieję naszym ludziom. Nie potrzebuj dodawać, że została przyjęta i opróżniona z rozkoszą.

Dopiero przy świetle dziennem spostrzegliśmy, że wioska Muene-Pira leżała po większej części w zgłiszczach. Nie mogły to być skutki dawnych wojen, gdyż ślady pożaru były zupełnie świeże. Nawet wielkie drzewa, stojące na majdanie, no-

siły na konarach znaki ognia. Pożar ten wszczął się wskutek huraganu, który rozmiótł ogniska i powrucił głównie na trzecim dachu. Wszystkie chaty spłonęły, ale dla czarnych niewielkie to nieszczęście; w kraju niebrak przecie ani gliny, ani chrustu. Jakoż naokół, w gęstwinie drzew, wznosiły się już liczne nowe chaty.

Muene-Pira jest dużą osadą, posiadającą kilkaset głów. Ludzie U-Doe różnią się od sąsiadów zaoszlaznionymi przednimi zębami. Zęby te są osadzone nieco skośnie, ale mniej niż u okolicznych U-Zaramo i U-Zigua, wskutek czego kąci ich twarzowy jest nieco prostszy. Dzieci nigdzie nie widziałem tak pięknych. Były one też śmiejsze niż w innych wioskach i na skiniene chętnie się zbliżały. Rozozulał nas zwłaszcza jeden malec, może dwuletni, który z wielką ufaością puszczał się ku nam na swoich chwiejnych jeszcze nóżkach i zbliżywszy się, obejmował łapkami nasze nogi, uważając je widocznie za podpory, stworzone umyślnie na to, aby mały czarny dżentelmen miał się w danym razie czego chwycić. Z niemniejszą też ufaością wkładał do ust wszystko, co od nas dostawał. Matka owego malca, chodząc za nim, śmiejącą się z taką kłtliwocią, jak wyrafinowana biała kobieta. Była w tem uśmiechnięta dama z rezoltności dziecka i zarazem obawa, żeby się nie sprzykrzyło. Inne dzieci siedziały czarnym wianuszkiem koło naszego namiotu, podziwiając nas całemi godzinami, w milczeniu i ze skupioną uwagą.

Wogóle wioska, mimo zgłiszczów, czyniła wrażenie ładn i zamożności. U-Doe są też zamożniejsi od sąsiadów. Rolą zajmują się mniej od nich — tyle tylko, by mieć dostateczną ilość sorgo na wyrob pombe. Posiadają natomiast trzody. O czasu wyjścia z Bagamoyo to po raz pierwszy widzieliśmy stado garbatych, ociężałych zebr. Widocznie w tej okolicy mucha tse-tse nie jest tak liczna, jak gdzieindziej.

Zabawiliśmy w Muene-Pira do trzeciej po południu. Ludziom naszym chciało się bardzo zostać jeszcze na jeden nocleg, albowiem wszędzie po chatach znajdowały się niedopite resztki pombe. Bruno próbował nam nawet nieśmiało tłómaczyć, że po drodze nie znajdziemy wody, ale odpowiedział mu, że jeśli jej niema, to tak dobrze nie będzie jutro, jak dziś — i kazalem ruszać.

zjazd cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem II; 8-go minister sprawiedliwości hr. Schönborn w Krakowie; od 18 do 22-go narady ministrów wspólnych, austriackich i węgierskich, nad budżetem delegacji; 26-go wycieczka Cesarza do Czech; 28-go kongres statystyczny w Wiedniu.

W październiku: 2-go powrót Cesarza do Wiednia i uroczyste przyjęcie; dnia 8 października Izba poselska otwarta; 10-go minister Steinbach wnosi budżet na rok 1892, wykazujący: wydatków 395,340,941 złr., dochodów 395,353,936, a zatem przewyżkę 12,995 złr.; 16-go stawia Plener wniosek, dotyczący skrócenia obrad nad budżetem; wniosek ten przyjęto 173 głosami przeciwko 31; 17-go nastąpiło otwarcie pałacu muzealnego obrazów i starożytności w Wiedniu; 19-go zamknięcie wystawy czeckiej; jubileusz 50 letniej służby wojskowej ministra wojny jen. Baura; 22-go początek rozpraw nad budżetem w Izbie poselskiej; 23-go hr. Taaffe w Izbie zaznacza konieczność obstarbiania przy ugodzie z Węgrami.

Dnia 9 listopada w Wiedniu zbierają się delegacye wspólne; 11-go odpowiedź Cesarza na przemowę prezydenta, odpowiedź podnosząca pokojowe zapewnienia wszystkich mocarstw, pewność sojuszu, ale niebezpieczeństwa ciągłych uzbrojeń; 12-go posłuchanie prezesa Jaworskiego u Cesarza w sprawie decentralizacji kolei państwowych; 13-go w Izbie poselskiej mowa ministra Gantscha o potrzebie znajomości języka niemieckiego; 14-go popołon na giełdzie wiedeńskiej, pokojowe wyrody hr. Kalnokyego w delegacji węgierskiej; 17-go w Izbie poselskiej interpelacya w sprawie paniki na giełdzie; dymisyja prezydenta najwyższego trybunału Schmerlinga, w którego miejsce mianowany został dotychczasowy wiceprezydent Stremayr; 24-go wniosek Plenera w sprawie zniesienia podatków, przyjęty w Izbie 166 przeciw 126 głosom, 25-go z poprawką Pattaja odesłany do komisji większością 156 głosów przeciwko 127; 27-go w delegacji austriackiej poseł Zallinger wykazuje konieczność rozwiązania kwestyi rzymskiej, oświadczenia Kalnokyego; 29-go rezolucya Koła polskiego w sprawie utworzenia większości parlamentarnej z klubem konserwatystów i lewicy; 30-go marszałek ks. Sanguszko na czele deputacyi u Cesarza, aby podziękować za utworzenie Wydziału lekarskiego na wszechniej lwowskiej (rozporządzeniem Cesarzkiem z 25 października).

W grudniu: 3-go koniec sesyi delegacyi; 6-go podpisanie traktatów handlowych w Rzymie; 11-go komisya cłowa wybiera przewodniczącym Bilińskiego, w Izbie poselskiej namigną mowa p. Vaszatego przeciwko ministrowi sprawiedliwości; 14-go mowa Luegera przeciwko traktatom, oświadczenia hr. Taaffego, Plenera, Bilińskiego za traktatami; sprostowany budżet wykazuje przewyżkę 2 miliony złr.; 16-go w Izbie szalona filipika Dra Ed. Gregra; 17-go koniec rozpraw nad budżetem i odroczenie Izby do 8 stycznia.

Komisya cłowa 18-go przyjęła traktaty handlowe i wybrała referentem Dra Hallwicha, który swoje sprawozdanie w porozumieniu z prezydentem komisji, zakomunikuje wprost Izbie; 19-go układy hr. Taaffego z przywódcami lewicy; 21-go ukończenie prac, dotyczących wcielenia przedmiotu do Wiednia; hr. Cziraky mianowany szefem sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych; 24-go *Wiener Ztg* ogłasza datowaną z 23 grudnia nominacyę hr. Gandolfa Kuenburga, ministrem.

Przegląd polityczny.

Także i *Presse* stwierdza dziś ustąpienie prezydenta jenerałnej dyrekcyi kolei państwowych barona Czedika i powołanie na jego następcę posła Leona Bilińskiego. Według *Deutsche Ztg*, wybór rozstrzygał się między p. Bilińskim, a jenerałem Gutenbergiem, szefem biura kolejowego w ministerstwie wojny. *Fremdenblatt* dowiaduje się, iż nominacya p. Bilińskiego nastąpi w pierwszych dniach przyszłego roku. P. Biliński miał przedwczoraj dłuższą audyencyę tak u prezesa ministrów hr. Taaffego, jak i u ministra handlu margr. Bacquehema. Wczoraj miał p. Biliński opuszczyć Wiedeń, dokąd jednak za 2 lub 3 dni powróci i prawdopodobnie zaraz będzie już mógł objąć urządowanie. Baron Czedik zaś w najbliższej przyszłości opuszcza Wiedeń zupełnie i przesiedla się z rodziną do jednego z miast prowincjonalnych. Dodać wreszcie należy, iż według informacyi dzienników wiedeńskich, wiceprezydentem jenerałnej dyrekcyi kolei państwowych ma zostać dotychczasowy administracyjny dyrektor Dr Ferdinand Zehetner.

Według informacyi *Timesa*, sir August Paget ustąpił ma krótko z zajmowanego obecnie stanowiska posła angielskiego w Wiedniu. Sir Henry Drummond-Wolff, jak donosi tenże sam dziennik, objął ma ambasadę w Konstantynopolu opróżnioną przez śmierć sir Williama White'a. O ile wiadomości te opierają się prawdopodobnie na dobrych źródłach, o tyle trudno wierzyć doniesieniu *Timesa* w depeszy z Paryża, jakoby w sobotę przyszłą rozpocząć się miały w Petersburgu rokowania pomiędzy Rosyą a Niemcami w sprawie przystąpienia Rosyi do środkowo europejskiej ligi traktatowej.

Uzbrojenie wojska rosyjskiego, o którym się już od dłuższego czasu słyszy, jest sprawą nazbyt ważną dla europejskiego pokoju, żeby wszystko, co się do niego odnosi, nie miało żywo interesować sfer politycznych państw zachodnich. Wiadomo powszechnie, że przedsięwzięcia, na wielką skalę reforma tego uzbrojenia, stanowi jedną z głównych rękami spokojnego i biernego zachowania się Rosyi wobec międzynarodowej sytuacji, która dostarczałaby wschodniemu mocarstwu dostatecznej ilości pozorów do zaczepnej interwencyi. Na razie, dopóki reforma ta przeprowadzona nie zostanie, można mieć całkowitą pewność, że normalny bieg rzeczy nie zostanie zakłócony z tej strony, z której najwięcej obawiały się tego było można. W kołach wojskowych w Anglii opowiadają, że jest rzeczą zupełnie niemożliwą, żeby armia rosyjska zaopatrzona została przed rokiem 1894 w repeterowe karabiny, ze względu na to, że fabryki francuskie, w których broń zamówiona została, dopiero w drugiej połowie rozpoczynającego się roku będą mogły zdobyć się na pierwszą serję dostaw. Węgierski dziennik *Magyar Ujsag* zajmuje się w jednym z ostatnich numerów w sposób obszerny tą istotnie doniosłą sprawą, przytaczając bardzo ciekawą z wielu względów opinię angielskiego jenerała Wolseleya.

Wolseley wyraża się z wielkiem roznianiem o militarnych zdolnościach jenerałów rosyjskich: mi-

nistra Wannowskiego, Dragomirowa i Hurki. Zwłaszcza Dragomirow ma być genialnym organizatorem i niezaprzeczoną w kwestjach wojskowych powagą, ale właśnie dlatego musi doskonale o tem wiedzieć, że po zaopatrzaniu całej armii w nową broń, potrzeba będzie jeszcze co najmniej trzech lub czterech lat, żeby obznajomić armię ze sposobem jej używania i wyćwiczyć ją w tem należyście. Wiadomości pochodzące z rosyjskich źródeł, o rzekomych powodzeniach rosyjskiej rodzimej fabrykacyi broni, stoją w stanowczej sprzeczności z faktami. Niewątpliwie prawdą jest, że w rosyjskich państwowych fabrykach broni, które dostarczały dotychczas tylko karabinów systemu Berdana, na próbę sporządzono pewną ilość karabinów z mechanizmem repeterowym na wzór francuski; zarządzono jednak próby dobitnie wykazały zupełną nieżyteczność tej krajowej broni. Według projektu rosyjskiego ministerstwa wojny, owe fabryki rosyjskie dostarczać mają rocznie 400,000 karabinów; opinia jednak techników francuskich jednoznacznie orzeka, że samo odpowiednie przekształcenie warsztatów, aby warunkowi temu odpowiedzieć i produkować broń podatną do użycia, wymagałoby półtora roku czasu. Zestawiając wszystkie te dane, *Magyar Ujsag* nabiera przekonania, że dla samych technicznych względów Rosya potrzebuje co najmniej przez cztery lata niecierpać niezakłóconego pokoju. Cztery lata jednak upłyną nadzwyczaj szybko; dziennik węgierski przemielca o możliwych wówczas ewentualnościach.

Korespondencya „Czasu“

Lwów 30 grudnia.

(Uregulowanie nadzoru nad wałami na Powiślu).

(X) Nadzór i opieka nad obwałowaniami w porzeczku Wisły i dopływów, należące do konkurentów, t. j. do stron bezpośrednio interesowanych, nie są dotąd odpowiednio wykonywane, gdyż wszelkie czynności, mające na celu utrzymanie i naprawę wałów i szluz, tudzież ich obronę w czasie powodzi, prawie wyłącznie spełniane bywają w sposób dorywczy. Powodu takiego postępowania szukać należy w braku systematycznej organizacji, zapewniającej utrzymanie i obronę wałów.

Owóż Namiestnictwo, chcąc temu stanowi rzeczy w przyszłości zapobiedz i kwestyę konserwacyi i ochrony wałów na Powiślu ująć w pewien uregulowany system — odniosło się do Wydziału krajowego z zapytaniem, czyli tenże podziela zapatrywanie Namiestnictwa o nagłej potrzebie poprawy dzisiejszych stosunków zarządu wałów, która to zmiana na lepsze da się przeprowadzić — zdaniem Namiestnictwa — tylko przy ściśle i sprężystym współdziałaniu władz autonomicznych i rządowych, wedle jasno określonego planu.

Po zasięgnięciu w tej mierze opinii 9 starostw z porzecza Wisły i dopływów, wyraziło Namiestnictwo zapatrywanie, iż w celu uregulowania należytego tej kwestyi, należałoby ustanowić: okręgi konkurencyjne dla utrzymania szluz i wałów, oraz oznaczyć miarę datków konkurencyjnych; ustanowić służbę wałową i inspektorów wałowych; urządzić systematyczne udzielanie wiadomości o wyższym stanie wody lub pochodzie lodów; gminy, do okręgów należące, zagnieć do zaopatrzenia się w przyrządy ratunkowe, zwłaszcza w łodzie, osęki i wiosła; wreszcie uregulować u dzielenie z funduszu krajowego, lub powiatowego, corocznych zaliczek dla komitetów na nagłe naprawy i obronę wałów.

Wydział krajowy, otrzymawszy powyższą propozycyę, odniósł się przedewszystkiem o opinię do interesowanych wydziałów powiatowych, mając na względzie też okoliczność, iż w zamierzonej organizacji zaangażowane być mają również fundusze powiatowe.

Po otrzymaniu opinii Wydział krajowy objawił Namiestnictwu zapatrywanie, iż na razie należałoby odstąpić od ustawodawczego ustanowienia okręgów konkurencyjnych i ujednolinita datków, gdyż uzupełnienie wałów nad Wisłą w drodze osobnych ustaw krajowych jest zamierzonym, a po wykonaniu robót i tak będą wydane osobne ustawy konserwacyjne. Aż do zupełnego uporządkowania wałów należałoby zatrzymać dotychczasową repartycyę datków za pośrednictwem ustanowionych przez starostwa konkurencyj wałowych w poszczególnych powiatach (t. zw. komitetów wałowych).

Dla konserwacyi i obrony wałów należałoby — zdaniem Wydziału krajowego — wydać osobną ustawę krajową, któraby zorganizowała nadzór i straż oraz obronę wałów, obok tego zaś zabezpieczyła trwałość tych budowli przez pewne ograniczenie użytkowania sąsiednich gruntów.

Mianowicie należałoby dla ułatwienia utrzymania i obrony wałów ustanowić osobne okręgi wałowe. Każdy okręg zostawałby pod nadzorem jednego inspektora, tudzież wójtów wałowych, po dwóch dla każdej gminy katastralnej. Straż zaś na tych wałach utrzymywałiby osobni zaprzysiężeni strażnicy.

Podział okręgów tudzież ustanowienie inspektorów ma należeć do Namiestnictwa i Wydziału krajowego; mianowanie wójtów i strażników do komitetu wał. Inspektor wałowy z wójtami mieliby obowiązek: lustrować dwa razy corocznie (w połowie maja i października) wały, szluzy i rowy, przedkładać kosztorysy napraw i zajmować się wykonaniem robót konserwacyjnych przy współudziale technika, w czasie zaś wysokiego stanu wód kierować obroną wałów.

W razie grożącego niebezpieczeństwa byłiby obowiązani wszyscy interesowani mieszkańcy na żądanie inspektora wystąpić z łopatami dla obrony na wał, na przestrzeni z góry oznaczonej. Wyjątek od tego obowiązku stanowiąliby chorzy, kobiety i dzieci niżej lat 16.

Łdzie, osęki i wiosła, potrzebne do ratunku, mają być zakupione przez gminy z funduszy gminnych, w ilości oznaczyć się mającej przez starostwo w porozumieniu z Wydziałem powiatowym.

Urządzenie systematycznego udzielania wiadomości o wyższych wodach i pochodzie lodów, szczególnież ze stacyi wodoskazowych na górnej Wiśle, Dunaju, Wiośnie i Sanie, uważa Wydział krajowy za bardzo pożądaną i łatwą do przeprowadzenia w drodze administracyjnej, zwłaszcza, że ta sprawa sączy się mogły skutecznie oddziały techniczne starostw w Krakowie, Bochni, Nowym Sączu, Tarnowie, Jasle, Sanoku, Przemyśle, Nisku i Tarnobrzegu.

Wydział krajowy wyraził w końcu zapatrywanie, iż należałoby zaprowadzić ogółem 16 okrę-

gów konkurencyjnych wałowych; a mianowicie: 7 w powiecie tarnobrzelskim; 2 w powiecie mieleckim; 6 w powiatach dąbrowskim i tarnowskim; brzeskim, bocheńskim i wielickim; wreszcie 1 w powiecie krakowskim.

Petersburg 28 grudnia.

(+) Nieraz już zarzucano Rosyjanom brak uzdolnienia do samorządu. Przyczyna tego leży w warunkach polityczno-społecznych, wśród których naród ten żył i rozwijał się. Otrzymawszy samorząd ziemski, gminny i miejski, za panowania Aleksandra II, nie okazał on ani uzdolnienia do niego, ani umiejętności w wyszukaniu tej drobiny praw, jaką absolutnemu rządowi podobalo się ofiarować swym poddanym. Ziemstwa, złożone z przedstawicieli wszystkich stanów, gospodarowały w powiatach i guberniach przeważnie źle, a uszczuplenie ich atrybucyi przez zamianowanie t. zw. „naczelników ziemskich“ nie wywołało zbyt wielkiego żalu w rządzących. Jakim jest samo rząd gminny, można z tego najlepiej się przekonać, że gdy zaczęły się objawiać skutki terocznego nieurodzaju, w ogromnej liczbie gmin zabrakło zapasowych magazynów zbożowych, których istnienia prawo wyraźnie się domaga, a na jakich nie zbywało w czasach poddaństwa. Najgorzej jednak wyszły gminy miejskie na swym samorządzie, zaprowadzonym w roku 1870. Własność gminna nieruchomości stała się po prostu pastwą wyzysku ze strony rad („dum“) i rządów miejskich. Własność gruntowa miejska, w samej tylko Rosyi europejskiej, wynosi obszar 20 milionów dziesięcin. Dochód z niej stanowi 1/4 wszystkich dochodów miejskich, a więc blisko 12 milionów rubli. I ziemia i dochody z tejże uległy w ciągu tych lat 20 istotnemu rabunkowi. Zarządy („uprawy“) miejskie wydzierżawiały ją nie rolnikom, lecz kupcom i przedsiębiorcom, którzy znowu od siebie oddawali częściowo w poddzierżawę bez żadnego systemu, co w końcu doprowadziło do zupełnego wycieńczenia gruntów. Po większej części nie było ani inwentarzy, ani najprostszemu nawet rejestratury majątku miejskiego. Jedni grunt miejskie przywłaszczali sobie, aby je potem odsprzedać; inni na nich się budowali. Łupieżę takie dokonywały się przy współdziałaniu sądów okręgowych, a nie było komu bronić własności miejskiej. Miasto gubernialne Saratow (nad Wołgą) otrzymało od Piotra Wielkiego pół miliona dziesięcin ziemi, a obecnie posiada tylko 81.000 dziesięcin, a nikt nie jest w stanie powiedzieć, co się stało z resztą. Przy rewizyi, dokonanej niedawno w Kierczu, okazało się, że obywatela tameczni przywłaszczyli sobie gruntów miejskich na sumę 200 tysięcy rubli. Nieprawymy posiadaczami okazali się prawie wyłącznie radni („głasyńcy“), z których każdy, w okresie 20 letniego samorządu, przyszedł do posiadania od 10—20 dziesięcin z gruntów miejskich. Takich przykładów można by zacytować setkami. Okazuje się, że i Rosyjanin zaczyna być mądrym dopiero po szkodzie. Teraz bowiem dają się słyszeć wołania o sporządzenie inwentarzy majątku miejskiego, skoro w niektórych miastach niema już nic do spisywania.

W jaki sposób autorowie rosyjscy informują swych czytelników o stosunkach polskich poza granicami Rosyi, można przekonać się najlepiej z artykułu znanego powieściopisarza i publicysty, p. Waszewołod Krestowskiego, umieszczonego w zeszycie grudniowym *Russkaho Wiestnika*. — P. Waszewołod Krestowski — autor osławionych, ale chętnie czytanych w swoim czasie powieści, pod tytułem *Truszczoły* — w ciągu kilku lat ostatnich odbywał podróże po ziemiach słowiańskich, a także i po krajach polskich poza obrębem Rosyi. Na podstawie zebranego wówczas materiału i wyniesionych wrażeń dosyć często pisze o stosunkach polskich w Austrii i Prusiech. W ostatnim swym artykule stara się odpowiedzieć na pytanie: „Gdzie lepiej pójść Polakom, jako Słowianom, pod Austryaka, czy pod Prusaka?“ Pytanie, mówiąc nawiasem, czysto akademickiej natury, skoro okoliczności polityczne ułożyły się w sposób stanowczo wykluczający, nawet w dalszej przyszłości, konieczność podobnego wyboru. Zdaje się, że i sam p. Krestowski nie wierzył w aktualność podobnie postawionego pytania, a tylko pragnął w odpowiedzi na nie przedstawić położenie żywiołu polskiego w Austrii i Prusiech. W ostatecznej konkluzji przyznaje — czego zresztą niepodobna było nie przyznać — że Polakom najlepiej się dzieje pod berłem Habsburgów. Ale z jego wywodów i faktów cytowanych widoczna, że na stosunki polskie patrzył chyba tylko „z oken wagonu“. Tak np., mówiąc o postępiek germanizacji i propagandy luterskiej, podaje, jako wynik najnowszej polityki pruskiej, iż pół miliona ludności polskiej w Prusiech Wschodnich znajduje już luteranizm, chociaż stało się to jeszcze przed trzema wiekami. Dalej w *Gwiazdce Cieszyńskiej* widzi organ katolicko-polskiej ludności na Śląsku „pruskim“ i t. d. Najbardziej rzeczywistym jest jednak końcowy ustęp rzeczzonego artykułu. „O gdybyśmy my Rosyjanie — pisze p. Waszewołod Krestowski — mogli choć w części dziesięć lat przyswoić sobie systematyczność i trwałość, ale bez niemieckiej ograniczoności, system bismarckowski przeciwko naszym Polakom! Ale nie, Boże uchroni! Polak zawsze to Słowianin; bądź co bądź — on zawsze bratem naszym, chociaż błądzącym swą ślepa, niepojętą ku nam nienawiścią. Nie, nie przeciwko Polakom, lecz przeciw zarazie napływu niemieckiego, ogarniającego już zachód i południe Rosyi, należałoby użyć tego systemu, aby szeregiem środków państwowych zmusił ten złowrogą najazd do cofnięcia się wstecz, do oczyszczenia zniż ziemi rosyjskiej. Mamy wiele przyjęli od Niemców, dlaczegoż nie moglibyśmy przyjąć i tego systemu?“

Winiemem dodać tutaj jeszcze słowa kilka o obecnem usposobieniu pewnych kółek inteligencji rosyjskiej. Nihilisci okazują znowu więcej znaków życia. Jedni z nich pragną wyzyskać na swą korzyść ruch religijny w Rosyi południowej wśród ludności ruskiej, znany pod nazwą „Sztundy“; drudzy — obrali za pole działania gubernie głodem dotknięte. Zaczynają się również ruszać i w kołach liberalnych Petersburga. W jednej z tu-tejszych restauracyi pewna liczba osób zbiera się raz na miesiąc celem spożycia wspólnej uczy, a zarazem oddania cześci aktowi wyzwolenia wiołściach z r. 1861. W mowach, wygłaszanych na tych uczciach, sławi się i podnosi „okres reform“ z czasów panowania Aleksandra II, wobec którego syn jego, a obecnie panujący monarcha, figuruje najeźdźcą pod nazwą Juliana Apostaty. Charakter i ton przemówień bywa tam wogóle opozycyjny. Główny sprawca dzisiejszej reakcyi,

najwyższy przedstawiciel państwa, staje się na tych zebraniach przedmiotem poćsów, ale ze względu ostrożności zawsze pod jakimś pseudonimem, n. p. Barabana, Barabanicza. Jeden z mych znanych pragnął się dowiedzieć, jakie w tych liberalnych kółkach panują uczucia i poglądy na sprawę polską. Spytał więc o to jednego z uczestników owych zebrzań miesięcznych, na co otrzymał następującą odpowiedź: „Zanadto daje się nam we znaki nasza własna bieda, abyśmy mieli ochotę zajmować się położeniem ludności polskiej.“

Czesi na Wołyniu.

(Nowe przyłączenie „do prawosławia“).

Raport prawosł. X. Wasila Niemołowskiego, bła-goczynnego okręgu II-go, powiatu nowogrodzkiego na Wołyniu, do przeviel. Modesta, bisk. wołyńskiego i żytomirskiego, dnia 2 (14) października 1891 r. Nr 261.

„Arcypasterskie trudy Waszej przewielebności podczas zwiedzania czeckich osad w eparchii, w miesiącu czerwiec 1890 r., uwieńczył Pan do-brym skutkiem, a pełna namaszczenia mowa Waszej przewiel. miana w cerkwi św. Michała, w mieście Sokolowie, do Czechów rzymsko-katolików, padła na dobrą ziemię i przyniosła pożądane o-woce. Wysłuchawszy przekonywującej nankę Waszej przewiel., Czesi z osady miasta Sokolowa, w liczbie 41, uznali błędność wyznania rzymsko-katolickiego, którego się trzymali, w miesiącu lipca r. b. (1891) oznajmili, że chcą przyłączyć się do świętej cerkwi, podali prośbę o przyłączenie, i wskutek rezolucyi Waszej przewiel. z dnia 18 lipca t. r. Nr 3157, przyłączeni zostali dnia 15 września przez misyonarza X. Mann'a Niemiec'ka i X. Józefa Zumera z m. Sokolowa, po odbyciu spowiedzi, przyjęciu bierzmowania, o ile nie byli bierzmowani i przystąpieniu do Najśw. Sakramentu. Liturgia św. podczas tego obrzędu odprawiona została przezemnie, w asystencyi dwóch księży: z Kurnego i z Niesoloni; przyczem śpiewał chór śpiewaków włościan ze wsi Smoldyrewa, którzy dobrowolnie ze swoim kapłanem, X. Stefanem Dobroczyńskim, o 40 wiorst, przybyli do miasta Sokolowa, żeby mieć udział w tej uroczystości. Podczas Komunii miał mowę X. Mann' Niemiec'ek po rosyjsku i po czesku. Po liturgii odbyło się nabożeństwo dziękczynne z „mnogolietem“ za naszego cesarza, za najśw. synod, za Waszą przewielebność z całą owczarnią i za Czechów, którzy się przyłączyli. Na uroczystości przyłączenia byli obecni: isprawnik miasta Nowogrodu Wołyńskiego, komisarz włościański II-giej części powiatu nowogrodzkiego i przystaw III-go stanu tegoż powiatu...“

Do raportu dołączony spis imienny 41 Czechów. („Woł. eparch. wiedz. 1891 r. Nr 34“).

List pasterski X. biskupa Łobosa.

X. Ignacy Łobos, z Bożej i św. Stolicy Apostolskiej łaski Biskup tarnowski, hrabia rzymski, prałat domowy Ojca św., asystent Tronu Papieskiego, obywatel honorowy miasta Bieleska, Leżajska i Drohobycza i t. d. i t. d.

Wielebne Duchowieństwu i ukochanym Wier-nym dycecyi swej pozdrowienie pasterskie i błogosławieństwo!

Zwiastujemy Wam namilsi w Chrystusie współ-pracownicy nasi i Nam arcypasterskiej troskli-wości naszej powierzono oweckie, że po długim oczekiwaniu zakonsekrowaliśmy w wiały Bożego Narodzenia na cześć Boga Wszemogącego, Prze-chwalnego Boga Rodzicy Dziewicy i Wszystkich Świętych, nowo zbudowany ołtarz wielki w kate-drze naszej.

Według przepisu Pontyfikału rzymskiego łoży-liśmy w nim Świętych relikwie, a mianowicie: św. Stanisława biskupa męczennika, patrona ko-rony Polskiej, tudzież świętych polskich: Jana Kantego, Stanisława Kostki, Józafata, Salomei, Bronisławy, któremi J. Em. Kardynał S. K. R. książę Biskup krakowski katedrę naszą miłociwie obdarzył raczył. Wszak d. podziału kraju poprze-dniacy Jego Eminencyi na stolicy krakowskiej rozdzielili tą świętynią, a Piotr Wysz, biskup krakowski, na prośby Jana Tarnowskiego, wojewody sandomierskiego, wynosił ją do godności kolegiaty w r. 1400. Złożyliśmy te relikwie w ołtarzu na znak, że, jak mówi Pontyfikał rzymski, z B-skiej Ofiary początek wzięło męczennictwo. Z tej Ofiary płynie światłość prawdziwa. Nad szczątkami świę-tych odprawiamy tę Ofiarę, aby — jak mówi mszał — „wybrani Pańscy, pobożna miłociwie nasza skłonieni, zasługami swemi skutecznie nas wspie-rali.“

Ołtarz ten, w stylu odpowiednim gotyckiej świa-tyni, z trzech boków wyłożony barwnym marmu-rem, oparty z przodu na kolumnach z takiegoż marmuru, okolony jest od strony Ewangeli i Epi-stoly, również w gotyckim stylu zrobionymi, z dę-bowego drzewa, tronem biskupim i kanoniczkami stalami, i od reszty presbiterium kratą oddzielony. Na nim stanął ma tabernakulum brązowe i pre-dela, medalionami Świętych zdobna, na której mieścić się będą lichtarze i relikwiarze. Zanim jednak te ozdoby brązowe nadejdą, postanowi-liśmy odprawić już wszystkie celebrzy przed tym ołtarzem wielkim dla wygody pobożnych wier-nych.

Wobec tego dzieła, sercem wdzięcznością prze-pienionem wołamy z Przewielebną Kapitula i Du-chowieństwem: „Niech będzie błogosławiona Święta Trójca i nierozdzielna Jedność! Błogosławmy Paun za wysłuhanie żyćzeń naszych!“ Błogosławimy Boga, że ożywił serca Wasze duchem ofiarności, rozniewniając serce nasze pasterskie. Nie może-my się oprzeć nawale ucznć wdzięczności ku Wam za tyle dowodów hojności pobożnej. Ona to wzmacnia nadzieję naszą w dokonanie zamie-rzonego dzieła, powiększenia i odnowienia pres-biterium tej katedry, tej w każdym kościele najza-cniejszej części. Od owej hojności Waszej zagrze-wały się serca zamożnych i nieczarnych do ofiar na ratowanie tej starodawnej świątyni Bożej. O! jakie obficie pobłogosławił raczył Pan Bóg tę ofiarności Waszą za wierne trzymanie się słów Psalmisty (48, 36): *Inclinavi cor meum in testi-monia tua, et non in avaritiam*.

Lecz komuż po Bogu mamy zawdzięczyć ten zapal do ofiar na odnowienie tej świątyni kate-dralnej? Zwracamy ze czcią pobożną myśli nasze ku Patronce tej katedry. Ona, która się stała świa-tynią Boga w Trójcy św. jedynego, Ona, w któ-rej ionej przyczystem, niepokalanem, odwiecznym Syn Bóg przyjął człowieczeństwo i złączył je z Boską Osobą swoją, Ona różyczka Aaronowa,

z której zakwitł w ludzkiej naturze dla nas i dla zbawienia naszego Chrystus Bóg nasz, aby nam wyjednać godność Synów Bożych i żywota wie-cznego dziedzictwo, wyprosiła nam wszystkim tę łaskę hojności dla odnowienia przybytku Synowi i Bogu swemu a Zbawicielowi naszemu.

Pod Jej wezwaniem stanęła pierwotna bndowa tej świątyni, z biegiem wieków zwiększona, przed osmiesiąt laty. Za Jej przemożnem orędownictwem tyle pokoleń doznawało tu ukonienia wśród bole-snych doświadczeń i przejść krwawych, o których mówią akta kapitularne. Strzyły się w tem mie-ście straszne zarazy, gorsze od tych zdarzały się awawole wojsk rozmaitych, w czasach, kiedy się gmach Rzeczypospolitej rozpadał ku sromotnej ruinie. Rzeki łez płynęły w tym przybytku Pań-skim wśród wzdychania do Matki Miłosierdzia, do jedynej Gwiazdy na morzach tego życia, do Królowej Korony Polskiej, w ponizeniu i w uci-ska pograżonej. A w podziemiach oczekujące zmar-tych zbawienia postacie Ostrogskich, Tarnowskich, Kapłanów i wielkich niewiast ryckichś wótór-wy owemu błaganu.

Dziś Namilisi owa wieża katedralna, której jakby pod brzemieniem boleści, niechcącej nosić ozdoby, zdjęto niegdyś koronę, podniosła skroń ku Niebu, i woła do nas: *Sursum corda! Wzgórserca!* — Dziś całkowicie odnowione pomniki przesławne ożywiły się i przemawiają do nas, że nad znikomością świata, miłość Boga i Ojczyzny triumfuje. Z obrazów wybranych przyjaciół Pań-skich, w oknach presbiterium jaśniejących, pełną słoneczne promienie na ołtarz, na którym Słońce Sprawiedliwości Chrystus, Bóg nasz, rodzi się mi-stycznie, i ciarę wiekistej mocy spełnia w spo-sób Aniołom samym niepojęty, oddawszy się w ręce swoich sług, swoich stworzeń. A ten widok przecudnego zmiłowania i miłosierdzia Boskie-go, które tajemniczą siłą łączy Niebiosą z tą ziera-mią i z otchłanią czyśćcową, które przenika nie-tylko pobożnych, ale częstokroć wstrząsa obojęt-nyimi, podnosi nasze serca znowu do tronu Tej, która dała światu Zbawiciela, a która tę świętą-tyń ocala swoją przemożną opieką. To też wołaj-my do Niej: „Ty nad chóry anielskie wywyższona, nad wszystkich Świętych darami Bożemi uboga-cona, macierzyński powagi nad Synem Bożym i Twoim Koroną jaśniejąca, Boskiej obecności uczestniczka najdoskonalsza przewyższasz niebiosą!“

Spraw u Syna Twego, aby serca i ciała nasze stały się dla Niego świątynią, grzechami nieska-żoną! A jeśliśmy popadli w grzechy, któreby nas pozabawily Jego łaski, uprosi i ubłagaj nam dzieciom Twoim w boleści pod krzyżem Jego przez Ciebie przyjętym, łaskę żalu i prawdziwej pokuty!

O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Marya! Kłóćcież te odevę, udzielam Wam W.W. Bracia i Synowie nasi w Chrystusie Panu Arcypaster-skie Błogosławieństwo Nasze, które przy ogłosze-niu tego Listu pasterskiego zwiastujecie z ambony wszystkim wiernym.

Dan w rezydencyi naszej biskupiej w Tarnowie dnia 24 grudnia 1891 r.

Stypendya.

(Dokończenie).

Lwów 29 grudnia.

(X) Dalej nadal Wydział krajowy stypendya następującym uczniom:

Uniwersytet lwowski:

Wydział prawniczy: Żmurko Adam z III roku z fund. Barczewskiego o rocznych 300 złr.; Rybicki Konstanty z IV r. z fund. Barczewskiego 300 złr.; Jordan Jan z II r. z fund. Brzeskiego 190 złr.; Kulczycki Konstanty z IV r. z fund. Russyana 157 złr. 50 ct.; Bartel Eugeniusz z II r. z fund. Siemianowskich 200 złr.; Podlewski Celestyn z III r. z fund. Żurakowskiego 262 złr. 50 ct.; Chudecki Marian z II r. z fund. Żurakowskiego 210 złr.; Dobija Józef z I r. z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; Potoczko Michał z III r. z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; Si-wiński Michał z III r. z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; Harlander Adam z III r. z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; Maszlak Jan z I r. z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; Janiszewski Jan z I r. z fund. Potockiego 157 złr. 50 ct.; Władysław Włodzimierz z III r. z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Wydział filozoficzny: Petryński Ludwik z IV r. z fund. Barczewskiego 300 złr.; Sнопек Emil z II r. z fund. Barczewskiego 300 złr.; Dzia-ma Aleksander z III roku z fund. Barczewskiego 300 złr.; Bielawski Stanisław z III r. z fund. Żurakowskiego 262 złr. 50 ct.; Rybiczuk Prokop z IV r. z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; Zarem-ba Emilian z I r. z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; Falkiewicz Karol z II r. z fund. Za-kordonowej 157 złr. 50 ct.; Genet Michał z II r. z fund. Zakordonowej 157 złr. 50 ct.; Witwicki Tadeusz z II r. z fund. Zawadzkiego 157 złr. 50 ct.; Gubrynowicz Władysław z I r. z fund. Pukalskiego 100 złr.

Szkoła politechniczna w Lwowie:

Langie Jan z II r. z fund. Łaskowskich, fami-lijne 150 złr.; Kornella Andrzej z V r. z fund. Siemianowskich 200 złr.; Kossowski Tadeusz z III r. z fund. Żurakowskiego 262 złr. 50 ct.; Huber Maksymilian z III r. z fund. Głowińskiego 157 złr. 50.; Leśniak Władysław z IV r. z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; Koszła Maksym z II r. z fund. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; Biel-ski Zygmunt z I r. z fund. Matczyńskiego 210 złr. Gimnazjum Bochnia: Gnoiński Michał z VIII klasy z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 cent.; Lewandowski Zygmunt z VII klasy z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 cent.

Gimnazjum Brody: Woźniak Andrzej z VII klasy z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 cent.

Gimnazjum Brzeżany: Żukrowski Antoni z V klasy z fundacyi Pukalskiego 100 złr.

Gimnazjum Drohobycz: Grodzki Zdzisław z VIII klasy z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 cent.

Gimnazjum Kołomyja: Maciewicz Bole-sław z V klasy z fundacyi Pukalskiego 100 złr,

Gimnazjum św. Anny, Kraków: Kaszniec Kazimierz z II klasy z fundacji Brzeziński 260 złr.; Drzygiewicz Władysław z V klasy z fundacji Petryczyńska 150 złr.; Doening Henryk z fundacji Stawka 52 złr. 50 ct.; Kapeł Jakób z V klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.; Popiel Jan z I klasy z fundacji Zalclockiego 115 złr. 50 cent.; Kucmida Józef z VIII klasy z fundacji Stawka 52 złr. 50 cent.

Gimnazjum św. Jacka, Kraków: Kanneberg Stanisław z VIII klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.; Krókowski Konrad z VI klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.

Gimnazjum III, Kraków: Jarosz Rajmund z V klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.; Fuchs Stefan z VI klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.

Gimnazjum ruskie, Lwów: Baranowski Jerzy, z kursu przygotowawczego, z fundacji Laszkowskich 200 złr.; Jendyk Filip z VIII klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.; Szczurat Wasyl z VIII klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.

Gimnazjum II, Lwów: Wielkopolski Maksymilian z IV klasy z fundacji Pukalskiego 100 złr.

Gimnazjum Franciszka Józefa, Lwów: Krobicki Stanisław z VII klasy z fundacji Żurawskiego 262 złr. 50 cent.; Marczak Stanisław z VI klasy z fundacji Pukalskiego 100 złr.; Miłan Gustaw z VI klasy z fundacji Pukalskiego 100 złr.; Majewski Adolf z VI klasy z fundacji Pukalskiego 100 złr.; Swierczyński Władysław z IV klasy z fundacji Pukalskiego 100 złr.; Wysocki Bronisław z I klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.; Debenzt Franciszek z VII klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.; Kossowski August z VII klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.

Gimnazjum IV, Lwów: Sidorowski Stanisław z V klasy z fundacji Dalskiej 180 złr.; Łukaszewicz Marian z II klasy z fundacji Pukalskiego 100 złr.; Kulakowski Bronisław z I klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.; Padoz Zbigniew z VII klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.; Kaliszczak Marcin z VIII klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.

Gimnazjum Nowy Sącz: Bulanda Jan z V klasy z fundacji Pukalskiego 100 złr.

Gimnazjum Przemyśl: Szostacko Michał z II klasy ruskiej z fundacji Radymieńskiej 60 złr.; Lewicki Stanisław z V klasy z fundacji Pukalskiego 100 złr.; Hordyński Włodzimierz z VII klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.

Gimnazjum Sambor: Tomaszewski Stefan z V klasy z fundacji Pukalskiego 100 złr.

Gimnazjum Sanok: Plutyński Antoni z II klasy z fundacji Laszkowskich 200 złr.; Dzieciuch Wojciech z VIII klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.

Gimnazjum Stanisławów: Kostecki Teofil z V klasy z fundacji Stanisławowskiej 50 złr.

Gimnazjum Tarnów: Cichon Bolesław z I klasy z fundacji Sarany 120 złr.; Raczynski Józef z VI klasy z fundacji Pukalskiego 100 złr.; Padykula Piotr z VII klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.; Bolesław Zieliński z IV klasy z fundacji Zalclockiego 115 złr. 50 cent.

Gimnazjum Tarnopol: Boberski Zygmunt z I klasy z fundacji Pukalskiego 100 złr.; Szczepański Jan z VII klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.; Pytlar Grzegorz z VII klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.

Gimnazjum Wadowice: Hoszowski Ignacy z VII klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.

Gimnazjum Złoczów: Bochenński Stefan z VI klasy z fundacji Pukalskiego 100 złr.; Dąbrowski Eugeniusz z VII klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.

Szkoła realna, Lwów: Romański Ryszard z V klasy z fundacji Kurdwanowskich 260 złr. (na 1 rok); Kulakowski Stanisław z I klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.; Gójski Henryk z IV klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.; Obmiński Tadeusz z VII klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.; Raczewski Kazimierz z V klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.; Janelli Tadeusz z VI klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.; Dziakiewicz Włodzimierz z VI klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.; Wereszczyński Mieczysław z I klasy z fundacji Zalclockiego 115 złr. 50 cent.

Szkoła realna, Kraków: Nawrocki Marian z IV klasy z fundacji Laszkowskich 150 złr.; Żurowski Jan z II klasy z fundacji Zalclockiego 115 złr. 50 cent.; Kamiński Leon z IV klasy z fundacji Jarosławskiej 105 złr.

Szkoła realna, Stanisławów: Szameit Kazimierz z IV klasy z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.

Szkoła sztuk pięknych, Kraków: Strojnowski Leonard z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.

Szkoła przemysłowa, Lwów: Olszewski Jan z I roku z fundacji Laszkowskich 150 złr.

Szkoła przemysłowa, Kraków: Pawłowicz Kazimierz z III roku z fundacji Petryczyńska 200 złr.; Głowiński Andrzej z II roku z fundacji Bohdanowicza 100 złr.; Sanocki Bolesław z II roku z fundacji Bohdanowicza 100 złr.; Dzierżbiński Stanisław z II roku z fundacji Bohdanowicza 100 złr.; Jelenkowsky Władysław z I roku z fundacji Kucharskiego 300 złr.

Szkoła rolnicza w Czernichowie: Drewnowski Zygmunt z III roku z fundacji Petryczyńska 125 złr.; Łempicki Zygmunt z III roku z fundacji Petryczyńska 125 złr.; Mikulowski Wincenty z II roku z fundacji Petryczyńska 125 złr.; Grodecki Franciszek z II roku z fundacji Petryczyńska 125 złr.; Makolski Stefan z II roku z fundacji Petryczyńska 125 złr.

Szkoła weterynaryjna, Lwów: Skwirzyński Tadeusz z III roku z fundacji Głowińskiego 157 złr. 50 cent.

Szkoła ludowa w Żółkwi: Biliński Eugeniusz z II klasy z fundacji Englowej 200 złr.

Szkoła ludowa Piramowicza, Lwów:

Baranowski Roman z IV klasy z fundacji Laszkowskich 200 złr.

Szkoła ludowa Maryi Magdaleny, Lwów: Mostowski Stanisław z IV klasy z fundacji Zalclockiego 115 złr. 50 cent.

Szkoła ćwiczeń, Tarnów: Kuchinka Tadeusz z II klasy z fundacji Morawskiego 60 złr.

Szkoła ludowa, Andrychów: Bylica Stefan z I klasy z fundacji Maleckiego 50 złr.

Zakłady na Szląsku:

Szkoła realna w Cieszynie: Rygiel Teofil z IV klasy z fundacji Pukalskiego 100 złr.

Król Franciszek z III klasy z fundacji Pukalskiego 100 złr.

Gimnazjum w Bielsku: Konior Franciszek z II klasy z fundacji Pukalskiego 100 złr.

Ogółem wpłynęło do Wydziału krajowego 1900 podań o stypendya.

KRONIKA.

Kraków 31 grudnia.

Z powodu święta Nowego Roku następnym Nr "Czasu" wyjdzie w sobotę dnia 2 stycznia 1892 wieczorem.

— Arcyksiążę Leopold Salwator przybył onegdaj popołudniem pojeżdżając z Lwowa do stacji kolejowej Śniatyn-Zalucze, gdzie powitany przez p. starostę Araya i bar. Jakóba Romaszka, udał się w towarzystwie tego ostatniego kołmi do Horodenki. Arcyksiążę przybył do Horodenki o godz. 6 wieczorem i zamieszkał u bar. Romaszka. Przedwczoraj pojechał Arcyksiążę w lasach Potoczyskich. Uczestnikami polowania są, oprócz właściciela dóbr Horodenki, pp.: hr. Artur Gólschowski, hr. Szebek, rotmistrz Stojowski, kapitan Pregler, Eugeniusz Abrahamowicz, Juliusz bar. Brunicki i Krzysztof Abrahamowicz.

— Obiad u p. Namiestnika. Przedwczoraj odbył się obiad u J. p. Namiestnika hr. Badeniego na 18 nakryć, w którym wzięli udział pp.: zastępcy Marszałka krajowego Antoni Jaxa-Chamiec, wiceprezydent kraj. Rady szkolnej Dr Michał Bobrzyński, inspektorowie szkolni krajowi: Bolesław Baranowski, Dr Seweryn Dniestrański i Dr Ludomił German, dyrektor szkoły realnej Dr Teofil Gerstman, rada Namiestnictwa Jan Hild, X. kan. Bazyli Ilnicki, rada Namiestnictwa nowomianowany delegat krakowski Kazimierz Laszkowski, X. kan. Rudolf Lewicki, krajowi inspektorowie szkolni: Jan Lewicki i Stanisław Olszewski, prof. Uniwersytetu Jagielli. X. Dr Pawlicki, krajowy inspektor szkolny Dr Zygmunt Samolewicz, rada rządu Zygmunt Sawczyński i prof. szkoły politechnicznej Władysław Zajaczkowski. — Przy końcu obiadu J. p. Namiestnik wznosił toast, wyrażając życzenia dla nowomianowanego delegata krakowskiego, p. Kazimierza Laszkowskiego.

— Sekcja ekonomiczna odbyła posiedzenie w dniu wczorajszym; między innymi sprawami wybrała komisję, złożoną z radców Beringers i Kwiatkowskiego, i upoważniła ich do traktowania z właścicielami gruntów w sprawie otwarcia nowej ulicy, położonej mającej ulicę Karmelicką z ulicą Czarnowiejską; na roboty ciesielskie gminne na r. 1892 zatwierdziła sekcja ofertę majstra ciesielskiego p. Walentego Kowalskiego.

— Koncert p. Miry Hellerówny, zapowiadany na dzień 4 stycznia p. r., odłożony został na dzień 13-go stycznia, z powodu chwilowego zastąpienia artystki.

— W Sukienicach z powodu pierwszego dnia Nowego Roku, będzie jutro w piątek, w czasie wystawy wieczornej przygrywać wyjątkowo orkiestra 13 pułku.

— Towarzystwo strzeleckie krakowskie uczciło zastugi swego prezesa Dra Jana Hajdukiewicza, który najuśmiejniesz się o rozwój tej starej instytucji obywatelskiej. Wyrazem tego uczczenia było ofiarowanie pamiątkowego albumu przez wydział Towarzystwa, którego członkowie przybyli do domu prezesa. Tu przemówił tegoroczny król p. Tomkiewicz i wręczył cenną pamiątkę. Wspomniane album, wyrobu znanej pracowni introligatorskiej p. Jahody, ozdobione jest, zewnątrz okuciami, przedstawiającymi emblematy strzeleckie; wewnątrz na pierwszej karcie odpowiednia dedykacja wraz z portretem prezesa Dra Hajdukiewicza. Potem idąc podpisywał króla i marszałków Towarzystwa, wreszcie liczonego zastępcy obywateli tutejszych, będących członkami Towarzystwa. W domu p. prezesa Hajdukiewicza odbyło się następnie gościnne i serdeczne podjęcie tak wydziału Towarzystwa strzeleckiego, jak grona obywateli.

— Loterya gospodarska, urządzona w Wilie Bożego Narodzenia, staraniem ks. Marceliny Czartoryskiej na dochód domu pracy na Kazimierz, przyniosła, jak się dowiadujemy, świetny rezultat. Dochód brutto wynosił bowiem 1784 złr., wydatki 260 złr., a przeto pozostało czystego dochodu 1524 złr.

— Dary na loteryę gospodarską nadesłali pp.: J. Fischer 4 flaszki wina węgierskiego, 2 kilogramy daktyli, 3 kilogramy rodzynków, 3 kilogramy rodzynków z pestkami, 3 pudełka fig sultankowych, 2 pudełka slipek francuskich, 1 pudełko kakao, 2 pudełka cukrów, 1 słoik groszku zielonego i 1 kilogram czekolady; Maurizio: 8 flaszek likieru; Hawelka 6 flaszek; Tranczyński: 2 flaszki wody do ust, 1 oset toaletowy, 4 mydełka, 1 flakon mydła glicerynowego i 1 eseneyi migdowej; Mika: 2 butelki wina, 6 paczek bakali, 3 paczki opłatków karlsbadeńskich i 2 orzechy kokosowe; Fuchs: 1 flaszka wina, 1 wódka, 4 słoiki musztardy i 4 pudełka oliwek francuskich; S. Feintuch: 5 flaszek wina; Jawornicki: 2 butelki wina węgierskiego, 1 wieniec fig, 1 paczkę mydła toaletowego, 1 butelkę rumu, 1 wódki, 1 flakon sosu angielskiego, 1 musztardy, 1 pudełko prunelek i 1 kawy figowej; Alfred John: beczułka piwa; Janiga: 2 wieniec fig; S. Wójcikiewicz: 8 flaszek miodu; Owiak: 3 złr.; Urban: 8 flaszek wódki; Mołeki: 5 dużych pierników. (C. d. n.).

— Dla głodnych dzieci. Wskutek odczytu, ogłoszonego w gazetkach, odbyło się wczoraj w sali Rady miejskiej zgromadzenie „przyjaciół dzieci”. Zgromadzenie zajął prof. Dr Jordan, którego też uproszono, by objął przewodniczącego w obradach. Zajął miejsce przewodniczącego, prof. Dr Jordan powołał na sekretarza p. B. Filińskiego, a następnie w wymownych i serdecznych słowach przedstawił położenie biednej dziatwy, która dzień cały bez ciepłego pożywienia pozostaje w szkole; następstwem tego jest karłowacenie pokolenia. Potrzebę opieki nad tą biedną dziatwą, która tej nędzy sama nie jest winna, lecz w niej się urodziła; użył już społeczeństwa i przystąpił do dawania obiadów i pożywienia dzieciom w Szwajcarii, w Wiedniu, we Lwowie. U nas także istnieje już stowarzyszenie p. m. Dra Horowitza kuchnia, dająca obiady bezpłatnie ubogiej dziatwie; kuchnia ta wszelkie starania tylko na pięć szkół, tymczasem ma dziatwa uboga czter-

nastu szkół w innych dzielnicach nie może korzystać z tego dobrodziejstwa. Dla tej dziatwy właśnie należy zorganizować wydawanie bezpłatnych obiadów. Społeczeństwo nasze rozumie i uznaje potrzebę tego; dowodem nadstąpienie składkę zaraz po ogłoszeniu odczytu, a pierwszy grosz ofiarny na ten cel przysłał p. Ignacy Żółtowski. Z powodu trudnych stosunków i wielkiej biedy, należy odrzucać działalność rozpocząć. Mowca rzucił kilka myśli, jak i gdzie kuchnie należałoby urządzić, a następnie przedłożył pod obrady zgromadzenia wnioski tej treści: 1) Zgromadzenie uznać potrzebę rozdawania już bieżącej zimy bezpłatnych obiadów dla ubogiej dziatwy szkół ludowych w różnych dzielnicach miasta; 2) przeprowadzenie akcyi poleca wybranemu komitetowi; 3) upoważnia wybrany komitet do powiększenia swych sił w miarę potrzeby innymi osobistościami (także paniami).

Nad wnioskami temi rozwinęła się rozprawa, w której zabierali głos pp.: prof. Dr Zöll, hr. Ludwik Dębicki, hr. Zygmunt Cieszkowski. Ostatecznie przyjęło zgromadzenie przytoczone wyżej wnioski, a wskutek tego przystąpiło do wyboru komitetu. Prezesem przez aklamacyjny wybrany został prof. Dr Jordan; wiceprezesem dyrektor Antoni Gettlich; sekretarzem B. Filiński; skarbnikiem Jan Wentzl. Do wydziału weszli: hr. Z. Cieszkowski, Dr Dadlez, hr. L. Dębicki, Wł. Fischer, Dr K. Grabowski, J. Jawornicki, dyrektor L. Kulczyński, St. Nowak, X. Stysinski, X. Świętnicki, J. Żółtowski, St. Twaróg. Podziękowawszy za wybór, zamknął prof. Dr Jordan posiedzenie. Wybrany komitet natychmiast rozpoczął czynności swe w tej sprawie, którą polecamy gorąco mieszkańcom Krakowa, niezapominającym nigdy o ofiar na dobry cel.

— Ze ślizgawki. W piątek, sobotę i niedzielę, to jest dnia 1, 2 i 3 stycznia 1892 r. od godz. 2—6 po południu przygrywać będzie muzyka wojskowa na ślizgawce w Parku krakowskim.

— W Czytelnici starozakonnej młodzieży handlowej (ul. św. Gertrudy) odbędzie się w sobotę pierwszy wieczór tańcujujcy w połączeniu z loteryą fantową.

— Nowe Kółko prawicze zawiązało się w Dolinie. Namiestnictwo potwierdziło już statut tego Kółka. Pierwsze walne zgromadzenie członków Kółka odbędzie się dnia 10 stycznia 1892 r.

— Zmiana własności. Dobra Warę, w powiecie sokalskim, nabył dnia 27 grudnia p. Kazimierz Maroz, właściciel Karowa, od p. Stanisława Lomnickiego za 520.000 złr.

— Ruski wiec ludowy w Turcie odbył się wczoraj. Udział w nim wzięło około 250 osób, przeważnie włościan. Uchwalono rezolucję w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej do Sejmu i do Rady państwa, oraz rezolucję w sprawach szkolnych.

— Nowy Targ. P. Orobkiewicz, tutejszy starosta, znany gronu nauczycielskiemu powiatu nowotarskiego, ze swej życzliwości i przychylności dla szkoły, żadnej sposobności nie pomija, aby dać tego dowód. Obecnie przy nadejściu zimowej pory, chcąc przyjść w pomoc najbliższej dziatwie szkolnej, wręczył zarządom tutejszych szkół 80 złr. zebrane przy różnych sposobnościach w ostatnim roku, celem sprawienia najbardziej potrzebującym dzieciom ubrania. Zarządy szkół wywiązujać się ze szlachetnego polecenia, rozdzielili w ostatnich dniach zakupione ubrania między dziatwę i rozbudziły w ich sercach wdzięczność dla zacnego ofiarodawcy. W imieniu obdarzonych podpisują dziękuję starostę: „Bóg zapłać”.

— Bochnia. Wydział Towarzystwa pomocy dla ubogich uczniów szkoły ludowej w Bochni, złożony z pan: Brandowej, Hanowej, Jakeschowej, Żurawskiej i Nowakowej, wraz z przewidywanym X. dziekanem, Fr. Lipińskim, jako prezesem i w bieżącym roku niemają zgotować radość biednej i pilnej młodzieży szkolnej, przeznaczący, z kwoty 243 złr., 114 złr. na ubranie dla uczennicy, a 129 dla uczniów. Za te pieniądze zakupiono i rozdano obecnie chłopcom 46 sztuk ubrań i 45 par butów, a dziewczętom 28 sukienek i 35 par bucików. Oprócz tego ofiarował 30 złr. na przybory szkolne p. Andrzej Woiśło, adwokat miejscowy. Czekić więc wszystkim ofiarodawcom do Towarzystwa należącego, a szczególnie powyżej wymienionym dobrodziejom i dobrodziejkom, którzy z największą gotowością rok rocznie pamiętają o prawdziwej gwiazdce dla młotuchów.

— Wójciech Gębica, kierownik.

— Siersza d. 27 grudnia. W szkole prywatnej przy zakładach górniczo-hutniczych w Sierszy, z łaski hrabstwa Potockich i za staraniem p. inspektora kopalni i hut, otrzymują dzieci szkolne każdego roku liczne podarki na gwiazdkę. Dnia 26 b. m. rozdano też uboższym dzieciom przeszło 60 sztuk odzieży i obuwiu, a przytem wszystkie otrzymały przybory do nauki i ulubione jabłka, orzechy i strudelki. Przed rozdaniem, przy oświetlonym drzewku, śpiewali dzieci „kilka” kolend, a potem X. Woiśło, proboszcz z Trzebnia, swoją obecnością i piękną przemową, zachęcając do cnót, posłuszeństwa i wdzięczności, nadał tem obchodowi uroczystej powagi i religijnej cechy. Za te dary i starania o dobro i u szlachetnienie młodzieży szkolnej, w imieniu tejże składa szczerą podziękowanie.

— Biełca. Z ramienia Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie odbyło się w dniu 20 b. m. uroczyste otwarcie czytelnicy ludowej w Bieleży przy współudziale licznie zgromadzonych włościan tutejszych i zamojskich. Zaproszony X. Józef Oświecimski, proboszcz i kanonik w Bórczinie, zajął posiedzenie mową, wyjaśniającą znaczenie i doniosłość czytelnicy, a następnie wezwał włościan, aby uczęszczaniem w dzień świąteczny do czytelnicy starali się kształcić umysł i serce swoje; wreszcie zaznaczył, że staraniem Towarzystwa jest szerzenie oświaty, a tym sposobem uszlachetnienie nie tylko jednostek, ale i całego stanu włościańskiego. Przytomu temu Jan Prytek, gospodarz miejscowy, podziękował czcigodnemu mowcy imieniem zgromadzonych za zajęcie się sprawą i prosił go o dalsze wspieranie radą i czynem nowo założonej czytelnicy, a w końcu podniósł okrzyk na pomyślnie Towarzystwa oświaty ludowej, tudzież na pomyślnie rozwoju czytelnicy i jej przyszłego protektora, X. kanonika Józefa Oświecimskiego. Obecni z zapalem ten okrzyk powtórzyli.

Przy tej sposobności nadesłane z Zarządu dworu w Radlinie z polecenia nowo-nabywcę tutejszych dóbr prof. Dr Maurycego Straszewskiego, posta do Rady państwa, kompletne ubrania dla uczniów obojga płci w ilości 22 garniturów, rozdano bezwzględnie potrzebującym. Podając to krótkie sprawozdanie do publicznej wiadomości, niech mi będzie wolno na tem miejscu wyrazić miniejszem prof. Dr Maurycem Straszewskiemu, imieniem imięjmych dziatwy szczerze staroświeckie „Bóg zapłać” z wyrazami najgłębszego i trwałego uczucia wdzięczności za ten dar hojny, a zarazem imieniem Zarządu szkoły złożony taki sam hołd za łarowanie na rzecz miejscowego nauczyciela jedne go moga ziemi.

— Biełca. Z ramienia Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie odbyło się w dniu 20 b. m. uroczyste otwarcie czytelnicy ludowej w Bieleży przy współudziale licznie zgromadzonych włościan tutejszych i zamojskich. Zaproszony X. Józef Oświecimski, proboszcz i kanonik w Bórczinie, zajął posiedzenie mową, wyjaśniającą znaczenie i doniosłość czytelnicy, a następnie wezwał włościan, aby uczęszczaniem w dzień świąteczny do czytelnicy starali się kształcić umysł i serce swoje; wreszcie zaznaczył, że staraniem Towarzystwa jest szerzenie oświaty, a tym sposobem uszlachetnienie nie tylko jednostek, ale i całego stanu włościańskiego. Przytomu temu Jan Prytek, gospodarz miejscowy, podziękował czcigodnemu mowcy imieniem zgromadzonych za zajęcie się sprawą i prosił go o dalsze wspieranie radą i czynem nowo założonej czytelnicy, a w końcu podniósł okrzyk na pomyślnie Towarzystwa oświaty ludowej, tudzież na pomyślnie rozwoju czytelnicy i jej przyszłego protektora, X. kanonika Józefa Oświecimskiego. Obecni z zapalem ten okrzyk powtórzyli.

Przy tej sposobności nadesłane z Zarządu dworu w Radlinie z polecenia nowo-nabywcę tutejszych dóbr prof. Dr Maurycego Straszewskiego, posta do Rady państwa, kompletne ubrania dla uczniów obojga płci w ilości 22 garniturów, rozdano bezwzględnie potrzebującym. Podając to krótkie sprawozdanie do publicznej wiadomości, niech mi będzie wolno na tem miejscu wyrazić miniejszem prof. Dr Maurycem Straszewskiemu, imieniem imięjmych dziatwy szczerze staroświeckie „Bóg zapłać” z wyrazami najgłębszego i trwałego uczucia wdzięczności za ten dar hojny, a zarazem imieniem Zarządu szkoły złożony taki sam hołd za łarowanie na rzecz miejscowego nauczyciela jedne go moga ziemi.

— Biełca. Z ramienia Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie odbyło się w dniu 20 b. m. uroczyste otwarcie czytelnicy ludowej w Bieleży przy współudziale licznie zgromadzonych włościan tutejszych i zamojskich. Zaproszony X. Józef Oświecimski, proboszcz i kanonik w Bórczinie, zajął posiedzenie mową, wyjaśniającą znaczenie i doniosłość czytelnicy, a następnie wezwał włościan, aby uczęszczaniem w dzień świąteczny do czytelnicy starali się kształcić umysł i serce swoje; wreszcie zaznaczył, że staraniem Towarzystwa jest szerzenie oświaty, a tym sposobem uszlachetnienie nie tylko jednostek, ale i całego stanu włościańskiego. Przytomu temu Jan Prytek, gospodarz miejscowy, podziękował czcigodnemu mowcy imieniem zgromadzonych za zajęcie się sprawą i prosił go o dalsze wspieranie radą i czynem nowo założonej czytelnicy, a w końcu podniósł okrzyk na pomyślnie Towarzystwa oświaty ludowej, tudzież na pomyślnie rozwoju czytelnicy i jej przyszłego protektora, X. kanonika Józefa Oświecimskiego. Obecni z zapalem ten okrzyk powtórzyli.

Przy tej sposobności nadesłane z Zarządu dworu w Radlinie z polecenia nowo-nabywcę tutejszych dóbr prof. Dr Maurycego Straszewskiego, posta do Rady państwa, kompletne ubrania dla uczniów obojga płci w ilości 22 garniturów, rozdano bezwzględnie potrzebującym. Podając to krótkie sprawozdanie do publicznej wiadomości, niech mi będzie wolno na tem miejscu wyrazić miniejszem prof. Dr Maurycem Straszewskiemu, imieniem imięjmych dziatwy szczerze staroświeckie „Bóg zapłać” z wyrazami najgłębszego i trwałego uczucia wdzięczności za ten dar hojny, a zarazem imieniem Zarządu szkoły złożony taki sam hołd za łarowanie na rzecz miejscowego nauczyciela jedne go moga ziemi.

— Biełca. Z ramienia Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie odbyło się w dniu 20 b. m. uroczyste otwarcie czytelnicy ludowej w Bieleży przy współudziale licznie zgromadzonych włościan tutejszych i zamojskich. Zaproszony X. Józef Oświecimski, proboszcz i kanonik w Bórczinie, zajął posiedzenie mową, wyjaśniającą znaczenie i doniosłość czytelnicy, a następnie wezwał włościan, aby uczęszczaniem w dzień świąteczny do czytelnicy starali się kształcić umysł i serce swoje; wreszcie zaznaczył, że staraniem Towarzystwa jest szerzenie oświaty, a tym sposobem uszlachetnienie nie tylko jednostek, ale i całego stanu włościańskiego. Przytomu temu Jan Prytek, gospodarz miejscowy, podziękował czcigodnemu mowcy imieniem zgromadzonych za zajęcie się sprawą i prosił go o dalsze wspieranie radą i czynem nowo założonej czytelnicy, a w końcu podniósł okrzyk na pomyślnie Towarzystwa oświaty ludowej, tudzież na pomyślnie rozwoju czytelnicy i jej przyszłego protektora, X. kanonika Józefa Oświecimskiego. Obecni z zapalem ten okrzyk powtórzyli.

Przy tej sposobności nadesłane z Zarządu dworu w Radlinie z polecenia nowo-nabywcę tutejszych dóbr prof. Dr Maurycego Straszewskiego, posta do Rady państwa, kompletne ubrania dla uczniów obojga płci w ilości 22 garniturów, rozdano bezwzględnie potrzebującym. Podając to krótkie sprawozdanie do publicznej wiadomości, niech mi będzie wolno na tem miejscu wyrazić miniejszem prof. Dr Maurycem Straszewskiemu, imieniem imięjmych dziatwy szczerze staroświeckie „Bóg zapłać” z wyrazami najgłębszego i trwałego uczucia wdzięczności za ten dar hojny, a zarazem imieniem Zarządu szkoły złożony taki sam hołd za łarowanie na rzecz miejscowego nauczyciela jedne go moga ziemi.

— Biełca. Z ramienia Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie odbyło się w dniu 20 b. m. uroczyste otwarcie czytelnicy ludowej w Bieleży przy współudziale licznie zgromadzonych włościan tutejszych i zamojskich. Zaproszony X. Józef Oświecimski, proboszcz i kanonik w Bórczinie, zajął posiedzenie mową, wyjaśniającą znaczenie i doniosłość czytelnicy, a następnie wezwał włościan, aby uczęszczaniem w dzień świąteczny do czytelnicy starali się kształcić umysł i serce swoje; wreszcie zaznaczył, że staraniem Towarzystwa jest szerzenie oświaty, a tym sposobem uszlachetnienie nie tylko jednostek, ale i całego stanu włościańskiego. Przytomu temu Jan Prytek, gospodarz miejscowy, podziękował czcigodnemu mowcy imieniem zgromadzonych za zajęcie się sprawą i prosił go o dalsze wspieranie radą i czynem nowo założonej czytelnicy, a w końcu podniósł okrzyk na pomyślnie Towarzystwa oświaty ludowej, tudzież na pomyślnie rozwoju czytelnicy i jej przyszłego protektora, X. kanonika Józefa Oświecimskiego. Obecni z zapalem ten okrzyk powtórzyli.

Przy tej sposobności nadesłane z Zarządu dworu w Radlinie z polecenia nowo-nabywcę tutejszych dóbr prof. Dr Maurycego Straszewskiego, posta do Rady państwa, kompletne ubrania dla uczniów obojga płci w ilości 22 garniturów, rozdano bezwzględnie potrzebującym. Podając to krótkie sprawozdanie do publicznej wiadomości, niech mi będzie wolno na tem miejscu wyrazić miniejszem prof. Dr Maurycem Straszewskiemu, imieniem imięjmych dziatwy szczerze staroświeckie „Bóg zapłać” z wyrazami najgłębszego i trwałego uczucia wdzięczności za ten dar hojny, a zarazem imieniem Zarządu szkoły złożony taki sam hołd za łarowanie na rzecz miejscowego nauczyciela jedne go moga ziemi.

— Biełca. Z ramienia Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie odbyło się w dniu 20 b. m. uroczyste otwarcie czytelnicy ludowej w Bieleży przy współudziale licznie zgromadzonych włościan tutejszych i zamojskich. Zaproszony X. Józef Oświecimski, proboszcz i kanonik w Bórczinie, zajął posiedzenie mową, wyjaśniającą znaczenie i doniosłość czytelnicy, a następnie wezwał włościan, aby uczęszczaniem w dzień świąteczny do czytelnicy starali się kształcić umysł i serce swoje; wreszcie zaznaczył, że staraniem Towarzystwa jest szerzenie oświaty, a tym sposobem uszlachetnienie nie tylko jednostek, ale i całego stanu włościańskiego. Przytomu temu Jan Prytek, gospodarz miejscowy, podziękował czcigodnemu mowcy imieniem zgromadzonych za zajęcie się sprawą i prosił go o dalsze wspieranie radą i czynem nowo założonej czytelnicy, a w końcu podniósł okrzyk na pomyślnie Towarzystwa oświaty ludowej, tudzież na pomyślnie rozwoju czytelnicy i jej przyszłego protektora, X. kanonika Józefa Oświecimskiego. Obecni z zapalem ten okrzyk powtórzyli.

Przy tej sposobności nadesłane z Zarządu dworu w Radlinie z polecenia nowo-nabywcę tutejszych dóbr prof. Dr Maurycego Straszewskiego, posta do Rady państwa, kompletne ubrania dla uczniów obojga płci w ilości 22 garniturów, rozdano bezwzględnie potrzebującym. Podając to krótkie sprawozdanie do publicznej wiadomości, niech mi będzie wolno na tem miejscu wyrazić miniejszem prof. Dr Maurycem Straszewskiemu, imieniem imięjmych dziatwy szczerze staroświeckie „Bóg zapłać” z wyrazami najgłębszego i trwałego uczucia wdzięczności za ten dar hojny, a zarazem imieniem Zarządu szkoły złożony taki sam hołd za łarowanie na rzecz miejscowego nauczyciela jedne go moga ziemi.

— Biełca. Z ramienia Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie odbyło się w dniu 20 b. m. uroczyste otwarcie czytelnicy ludowej w Bieleży przy współudziale licznie zgromadzonych włościan tutejszych i zamojskich. Zaproszony X. Józef Oświecimski, proboszcz i kanonik w Bórczinie, zajął posiedzenie mową, wyjaśniającą znaczenie i doniosłość czytelnicy, a następnie wezwał włościan, aby uczęszczaniem w dzień świąteczny do czytelnicy starali się kształcić umysł i serce swoje; wreszcie zaznaczył, że staraniem Towarzystwa jest szerzenie oświaty, a tym sposobem uszlachetnienie nie tylko jednostek, ale i całego stanu włościańskiego. Przytomu temu Jan Prytek, gospodarz miejscowy, podziękował czcigodnemu mowcy imieniem zgromadzonych za zajęcie się sprawą i prosił go o dalsze wspieranie radą i czynem nowo założonej czytelnicy, a w końcu podniósł okrzyk na pomyślnie Towarzystwa oświaty ludowej, tudzież na pomyślnie rozwoju czytelnicy i jej przyszłego protektora, X. kanonika Józefa Oświecimskiego. Obecni z zapalem ten okrzyk powtórzyli.

Przy tej sposobności nadesłane z Zarządu dworu w Radlinie z polecenia nowo-nabywcę tutejszych dóbr prof. Dr Maurycego Straszewskiego, posta do Rady państwa, kompletne ubrania dla uczniów obojga płci w ilości 22 garniturów, rozdano bezwzględnie potrzebującym. Podając to krótkie sprawozdanie do publicznej wiadomości, niech mi będzie wolno na tem miejscu wyrazić miniejszem prof. Dr Maurycem Straszewskiemu, imieniem imięjmych dziatwy szczerze staroświeckie „Bóg zapłać” z wyrazami najgłębszego i trwałego uczucia wdzięczności za ten dar hojny, a zarazem imieniem Zarządu szkoły złożony taki sam hołd za łarowanie na rzecz miejscowego nauczyciela jedne go moga ziemi.

— Biełca. Z ramienia Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie odbyło się w dniu 20 b. m. uroczyste otwarcie czytelnicy ludowej w Bieleży przy współudziale licznie zgromadzonych włościan tutejszych i zamojskich. Zaproszony X. Józef Oświecimski, proboszcz i kanonik w Bórczinie, zajął posiedzenie mową, wyjaśniającą znaczenie i doniosłość czytelnicy, a następnie wezwał włościan, aby uczęszczaniem w dzień świąteczny do czytelnicy starali się kształcić umysł i serce swoje; wreszcie zaznaczył, że staraniem Towarzystwa jest szerzenie oświaty, a tym sposobem uszlachetnienie nie tylko jednostek, ale i całego stanu włościańskiego. Przytomu temu Jan Prytek, gospodarz miejscowy, podziękował czcigodnemu mowcy imieniem zgromadzonych za zajęcie się sprawą i prosił go o dalsze wspieranie radą i czynem nowo założonej czytelnicy, a w końcu podniósł okrzyk na pomyślnie Towarzystwa oświaty ludowej, tudzież na pomyślnie rozwoju czytelnicy i jej przyszłego protektora, X. kanonika Józefa Oświecimskiego. Obecni z zapalem ten okrzyk powtórzyli.

Przy tej sposobności nadesłane z Zarządu dworu w Radlinie z polecenia nowo-nabywcę tutejszych dóbr prof. Dr Maurycego Straszewskiego, posta do Rady państwa, kompletne ubrania dla uczniów obojga płci w ilości 22 garniturów, rozdano bezwzględnie potrzebującym. Podając to krótkie sprawozdanie do publicznej wiadomości, niech mi będzie wolno na tem miejscu wyrazić miniejszem prof. Dr Maurycem Straszewskiemu, imieniem imięjmych dziatwy szczerze staroświeckie „Bóg zapłać” z wyrazami najgłębszego i trwałego uczucia wdzięczności za ten dar hojny, a zarazem imieniem Zarządu szkoły złożony taki sam hołd za łarowanie na rzecz miejscowego nauczyciela jedne go moga ziemi.

— Biełca. Z ramienia Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie odbyło się w dniu 20 b. m. uroczyste otwarcie czytelnicy ludowej w Bieleży przy współudziale licznie zgromadzonych włościan tutejszych i zamojskich. Zaproszony X. Józef Oświecimski, proboszcz i kanonik w Bórczinie, zajął posiedzenie mową, wyjaśniającą znaczenie i doniosłość czytelnicy, a następnie wezwał włościan, aby uczęszczaniem w dzień świąteczny do czytelnicy starali się kształcić umysł i serce swoje; wreszcie zaznaczył, że staraniem Towarzystwa jest szerzenie oświaty, a tym sposobem uszlachetnienie nie tylko jednostek, ale i całego stanu włościańskiego. Przytomu temu Jan Prytek, gospodarz miejscowy, podziękował czcigodnemu mowcy imieniem zgromadzonych za zajęcie się sprawą i prosił go o dalsze wspieranie radą i czynem nowo założonej czytelnicy, a w końcu podniósł okrzyk na pomyślnie Towarzystwa oświaty ludowej, tudzież na pomyślnie rozwoju czytelnicy i jej przyszłego protektora, X. kanonika Józefa Oświecimskiego. Obecni z zapalem ten okrzyk powtórzyli.

**„Zum goldenen
Reichsapfel“**

J. Pserhofer

**Apteka
w Wiedniu,**

I., Singerstrasse 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersal.**, zasługują najzupełniej na tę nazwę, gdyż istotnie jest wiele chorób, w których te pigułki swój znakomity skutek okazały. Od kilkudziesięciu lat pigułki te są ogólnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy przepisywane, a niema pnie rodziny, którzy nie posiadali małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Pigułki te kosztują: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 c., 1 zwój z 6 pigułkami 1 zhr. 5 c.**, za zaliczką nieopłacone **1 zhr. 10 c.** Za poprzednim wysłaniem gotówki kosztuje opłatnie: 1 zwój pigulek 1 zhr. 25 c., 2 zwoje 2 zhr. 30 c., 3 zwoje 3 zhr. 35 c., 4 zwoje 4 zhr. 40 c., 5 zwojów 5 zhr. 20 c., 10 zwojów 9 zhr. 20 c. (Mniej niż jeden zwój nie posyła się).

Uprasza się wyraźnie „J. Pserhofer pigulek czyszczących krew“ zadać i na to uważać, że napis wierzchni każdego pudełka ma podobiznę podpisu **J. Pserhofer** w czerwonej barwie, jak w opisie użycia.

<p>Balsam na odmrożenia J. Pserhofer. 1 słoik 40 ct., z opłatą przesyłka 65 ct.</p> <p>Sok z babki zaostzonej, 1 fasz., przeciw niżytowi, chrypcie, kaszłowi.</p> <p>Amerykani. maść goścowa, 1 zhr. 20 centów.</p> <p>Proszek przeciw poceniu nóg cena pudełka 50 c., z opłat przesyłka 75 c.</p> <p>Balsam na wole, 1 faszeczka 40 c., z opł. przesył. 65 c.</p> <p>Esencya życia (krople psakio) na zepsuty żołądek, życie trawienie, 1 faszeczka 22 c.</p>	<p>Angielski balsam, jedna faszeczka 50 c., mała 12 c.</p> <p>Proszek fiakerski piersiowy 1 pudełko 35 cent., z opłatą przesyłka 60 cent.</p> <p>Pomada tannochinowa J. Pserhofer, najlepszy środek do porostu włosów, 1 słoik 2 zhr.</p> <p>Plaster uniwersalny prof. Steudla, na rany 1 słoik 50 c., z opłatą przesyłka 75 cent.</p> <p>Uniwersalna sól przeczyszczająca A. W. Bulricha, znakomity środek domowy na życie trawienie, 1 paczka 1 zhr.</p>
---	--

Opócz wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austriackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne apteczne szczególności, nieznaające się na składzie sprowadzone będą na żądanie punktualnie i najtaniej. — Rozszty pocztowe jaknajspieszniej za gotówkę, większe zamówienia także za zaliczką nalezności.

Za poprzednim wysłaniem gotówki, najlepiej przekazem pocztowym, pto znacznie tańsze niż za zaliczką.

(2425 9-12)

JOZEF RUDNICKI w KRAKOWIE, w Rynku głównym, w hotelu Drezdeńskim, poleca: Rękawiczki balowe damskiej męskie najwziewszej mody. (19-1-)

Henryka Tomkowicza
Kapitana b. Wojsk Polskich za Królestwa Kongresowego,
zmarłego w Krakowie d. 2 stycznia 1891 r.,
odprawione zostaną
jako w pierwszą rocznicę śmierci
Msze święte
w kościele św. Barbary
w sobotę dnia 2 stycznia 1892 r.
o godz. 9 zrana.

Witolda Jaksy Dębickiego
zmarłego d. 25 grudnia 1891 r.,
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
w kościele OO. Kapucynów
w sobotę dnia 2 stycznia 1892 r.
o godz. 10 zrana
na które strokana matka zaprasza Krew-
nych, Przyjaciół i Kolegów zmarłego, oraz
pobożną Publiczność.

Szukam zastępcy do mego inte-
resu z kancją 1000 złr.
Bliższych szczegółów udzieli listownie lub ustnie.
(68-1-2)
Albin Krajewski
w Wiedniu, I., Giselstrasse Nr. 1.

BONA
Niemka, z początkami muzyki, poszukuje posady.
Oferty pod lit. **G. S. 15** przyjmuje Admini-
stracja „Czasu.” (64)

Poszukuje się osoby
do rozmów francusko- lub angielsko-
rosyjskich. — Bliższa wiadomość:
Podgórze 350. (62-1-3)

Dosiego szczęśliwego
Nowego Roku
życzy wszystkim Znajomym, Przyjaciółom, Ko-
legom i całej Publiczności Galicyi i Bukowiny,
Albin Krajewski, właśc. pierwszego polsk.
przedsiębiorstwa wysyłkowego w Wiedniu,
I., Giselstrasse Nr. 1,
i prosi, jeżeli kto w zani. chce złożyć mi ży-
czenia, niech to uczyni w formie zamówienia, na
artykuty, jakie tylko potrzebować może. (67-1-2)
Proszę czytać moje ogłoszenia.

Adolf Meissner
fabryka powozów, wózków i sani
w Krakowie, plac Matejki l. 4,
poleca się ze swymi wyrobami gotowymi,
oraz przyjmuje wszelkie reparacje, prze-
róbki i odnowienia w zakresie powoźnictwa
wchodzące.
Na sezon zimowy znaczny zapas zgrab-
nych, kształtnych, lekkich i praktycznych
polskich i rosyjskich **sani**, a nie końców
niemieckich. (63)

Owoce południowe.
J. TREUSCH, FIUME,
jen. zastępca Vasta & Guertera, Catania,
rozsyła opłatnie za zaliczką paczkę pocztową
wyborowych najlepszych:
36 cytryn lub 27 pomarańcz . . . złr. 1.60
48 mandarynek **Paterno** . . . 2.20
36/40 mandarynek **Giganti** . . . 2.40
ok. 3 kościelnych **karaczorów** . . . 2.50
netto 4 kościelnych **karaczorów** . . . 4.20
Scampi smażone i wszelkie rodzaje suszonych
owoców południowych w najlepszym ga-
tunku i najtaniej, kawę, ryż, koniak, rum, her-
batę, wino dalmatyńskie, makaron. (33-1-15)

ORYGINALNY FRANCUSKI
Cognac
kuracyjny, utrzymuje na składzie
aptek „pod białym Orłem” (2258-26)
A. Siedleckiego w Krakowie.

NA ZIMĘ!
ZIOŁKA PIERSIOWE
Dr. SEEBURGERA.
Powszechnie znane i sławne, są jedynie
prawdziwe do nabycia w aptece „pod
złotą głową” **Leona Rosnera**
w Krakowie. (2484-16)
Pakiet 20 centów, za stempel i opako-
wanie na prowincję o 10 centów więcej.

Rozbieganie niepodobne!
Końskie wędzida bezpłuczeń
atwa rozbieganie
koni niepodobne. Najzupełniejszą o bezpieczeństwo,
prawdziwe dobrodziejstwo dla ludzi i koni. Wę-
dzida zwykłe białe 2 złr. 10 c., cynkowane 2 złr.
50 c., stalowe z polerowaniem szerokiemi kółka-
mi 3 złr. 70 c., niklowe 4 złr. 40 c., z nowego
srebra 6 złr. 50 c., za gotówkę lub za zaliczką
przez centralny skład **M. Gelbhaus w Wie-**
dniu, I., Graben 13.
Poszukuje się odprowadzających. (2623 16 30)

Na kolendę!
Obrazki Świętych
tak własnego wydania jak i obce,
czarne i kolorowane, w **najwięk-**
szym wyborze i po najni-
ższych cenach — poleca
Księgarnia katolicka
Dr Wład. Milkowskiego
w Krakowie. (2650-7-)

Karol Pocielski
KRAWIEC MĘSKI
w Krakowie, ul. św. Marka L. 31,
podejmuje się wszelkich robót w zakres kra-
wiecki wchodzących, tak z własnego, jak i z po-
wierzonych mu materiału. Wykonuje roboty
i wszelkie reperacje uskutecznia w jaknajkrót-
szym czasie po nader umiarkowanych cenach.
(2841-2-3)

Obrazki Świętych czarne i kolorowane
w największym wy-
borze i po najniższych cenach; (2855-2-3)
Najlepsze królewskie kadzidło;
Świece kościelne woskowe i stearyno-
we — i inne w zakres
ten wchodzące; przedmioty — są do nabycia
w **MAGAZYNIE PRZEBORÓW KOŚCIELNYCH**
Stanisława Przybylskiego
w Krakowie, Rynek, A—B, Nr. 46.

Nader gruntownie, łatwo i prędko nau-
cza języka francuskiego nau-
czyciel **J. Czarnowski**. Bliższa wiadomość
przy ul. Floryańskiej L. 39, II. p., między
1 a 3 godziną. Udziela też lekcji języka
rosyjskiego. — **PANIENKI**, uczęszcza-
jące do zakładów naukowych, mogą zna-
leść u córki jego przyzwoite pomieszczenie,
stół i opiekę z konwersacją francuską, a
wedle życzenia korepetycję naukowych
przedmiotów. (2843-2-6)

DO WYNAJĘCIA
od 1 kwietnia 1892 r. przy ul. Stu-
denckiej L. 7: **I. piętro** obej-
mujące 6 pokoi, kredens, 2 przedpo-
kój, kuchnię, spiżarnię itd. (2844-3-3)

Mozna jeszcze kupić na terenie
naftowym **dwadzieśto - morgo-**
wym w Potoku, na którym wiercenie
rozpoczęto, 2% brutto do wszystkich
szybów. (2825-4-5)
Mający chęć kupna zechcą się zgło-
sić pod adresem: Jaworski, Gorlice.

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dzien-
nikach krajowych lub zagranicznych,
to zawsze uskutecznię to najtaniej
przez
(2607-48-)

Centralne Biuro ogłoszeń
we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

W dobrach Dąbrowka morska,
poczta Uście solne, jest **Ogier**
złoto - gniady pochodzenia
angielskiego, lat 4, miary
16 3/4, czyli 178 ctm., nadzwyczaj silnej
budowy, do sprzedania. (2820-4-6)

Do sprzedania:
piękne futro męskie (szopy amerykańskie)
prawie nowe, płaszcz gumowy, portiere
wełniane, garnitur wycielany i ogrod-
owy, pułki dębowe na książki, pułka
orzechowa na nuty, chaise-longue,
znaczna ilość przedmiotów galante-
ryjnych, rami do fotografii, oleodru-
ki i t. d. przy ul. Studenckiej pod Nr. 7,
I. piętro, od godz. 10 1/2 — 2 i od 3 — 6 oprócz
święta. — **Tamże** **umywalnia** z pięknym ma-
murem i **zastony do okien**. — Jest także
pokój do wynajęcia. (2782-2-)

TRAN RYBI BIAŁY
prawdziwy (2530 7-)
z Bergen
z przyjemnym smakiem — dostać można
w aptece „pod Gwiazdą” **Konstante-**
go Wiszniewskiego w Krakowie
przy ulicy Floryańskiej. Cena flaszki
Tranu białego 40 ct. Cena flaszki Tranu
złotego 30 cent.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (2754-145-)
EMIL WEINER, Wien, I., Saltzhorgasse 4.

Najlepsze czernidło
w świecie!
FERNOLENTA
czernidło na buty

W Wiedniu
(fabryka założona 1835 r.)
To czernidło bez oleju wi-
tryolejowego nadaje **łatwo**
ciemnotrawny połysk i u-
trzymuje **trwale skórę**.
Wszędzie do nabycia!
[2225 35-52]

Wolne od podatku 4 1/2 % Listy zastawne
Peszteńskiego Węgier. Banku Handlowego.
Kapitał akcyjny 8.000,000 złr. w. a.
Fundusz rezerwy 2.350,000 „ „
Specyalna rezerwa dla Listów zast. 1.500,000 „ „
Ogół hipotek 94.740,000 „ „
Ogół Listów zastawnych 28.400,000 „ „
Bezpieczeństwo lokacyi w tych Listach jest zatem znakomitę.
W Listach tych mogą być w myśl rozporządzenia Ministerstwa
wojny lokowane kaucye małżeńskie oficerów armii lądowej i marynarki.
Oprocentowanie Listów wylosowanych, a
nie zainkasowanych, nie ustaje po losowaniu,
co jest wysoce znaczenia godnem.
Obszerne prospekta na żądanie darmo i oplatnie.
Te do lokacyi kapitału szczególnie nadające się Listy zastawne
znajdują się do nabycia ściśle po kursie urzędowym, bez doliczenia
jakichkolwiek kosztów (17-1-3)
w DOMU BANKOWYM
ALBERTA MENDELSBURGA
w Krakowie, w Rynku głównym pod Nr. 15.

G. OTOWSKI,
Reprezentant rafinerii nafty w Ropie,
poleca swój
FABRYCZNY SKŁAD NAFTY i LAMP
w **KRAKOWIE w Rynku głównym L. 7.**
Posiada na składzie:
NAFTĘ GALICYJSKĄ, najlepszą salonową, nieza-
palną i nieeksplozującą i dostawia do domu na żądanie
bezpłatnie. — Przyjmuje naprawy lamp, palników i wypożycza lampy
na wieczorki, rauty, zabawy i t. d. (2834 4 10)
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ LAMP BŁYSKAWICZNYCH HERMANA.
WYNALAZEK NOWY, dający białe światło i chroniący od eksplozji nafty.

Tylko prawdziwe szlachetne
kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY,
AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej
Nr. 26. (2537-8-2)

LYŻWY
systemów angielskich i amerykańskich.
Części składowe do łyżew, klucze zapasowe, oraz paski z doskon. skóry.
Wszystko w wielkim wyborze i najtaniej w handlu pod firmą
Andrzej Schultz w Krakowie, Rynek L. 32.
Cennik illustrowany na żądanie oplatnie. (2810-2-3)

PIWNICE
GRAND HOTELU w KRAKOWIE
powszechnie znane z wykwinnych win i dobroci wszelkich trunków, sprzedają
i wysyłają za zaliczką asortowane koszyki lub paczki, zawierające po 6, 12 i 24
butelek wyborowych gatunków, pod gwarancją, a mianowicie:
Koszyk zawierający 6 butelek:
Za złr. 8 w. a.
2 butelki wina białego wyborowego austriack.
2 „ „ czerwonego (Burgunder).
1 butelka znakomitej Dorenówki.
1 „ Szampańskiego.
Za złr. 12 w. a.
1 butelka wina białego Reńskiego.
1 „ „ czerwonego (Burgunder).
1 „ „ białego fran. (Chau Yquem).
1 „ Koniaku oryg. francuskiego kurac.
1 „ Madeiry starej.
1/2 butelki Szampańskiego oryg. f. anetis.

Koszyk zawierający 12 butelek:
Za złr. 18 w. a.
2 butelki wina białego wyborowego anstr.
2 „ „ czerwonego (Burgunder).
2 „ „ białego fran. (Chau Yquem).
1 butelka „ węgiersk. starego.
1 „ „ czerwonego Bordeaux.
1 „ znakomitej Dorenówki.
1 „ Madeiry starej.
1 „ Szampańskiego.
Za złr. 24 w. a.
2 butelki wina białego Reńskiego.
2 „ „ czerwonego Bordeaux.
2 „ „ białego fran. (Chau Yquem).
1 butelka Likieru oryginalnego francuskiego.
1 „ Koniaku „ „ kurac.
1 „ „ Madeiry starej.
1 „ Szampańskiego francuskiego.
Za złr. 38 w. a.
3 butelki wina białego wyborowego anstr.
3 „ „ czerwonego (Burgunder).
3 „ „ białego fran. (Chau Yquem).
2 „ „ czerwonego Bordeaux.
2 „ „ węgiersk. starego.
2 „ „ Reńskiego.
1 „ „ Burgundz. franc.
1 butelka Koniaku oryginalnego fran. kurac.
1 „ Żytniówki starej prawdziwej.
1 „ Likieru oryginal. francuskiego.
1 butelki Madeiry starej.
1 „ Szampańska.
Za złr. 50 w. a.
2 butelki wina białego Reńskiego.
2 „ „ czerwonego Bordeaux.
2 „ „ białego fran. (Chau Yquem).
2 „ „ węgiersk. starego.
2 „ „ Burgundz. starego.
2 „ „ białego wyborowego anstr.
3 „ „ czerwonego (Burgunder).
1 butelka Koniaku oryg. francuskiego kurac.
1 „ Araku białego starego.
1 „ Likieru oryginal. francuskiego.
2 butelki Madeiry lub Sherry starej.
2 „ Szampańskiego oryginal. fran.

BOZEN.
Owocowe Jarzynie Mięsne
poleca w najlepszym gatunku
TOWARZYSTWO AKCYJNE KONSERWÓW
przedtem **JOZEF RINGLERA SYNOWIE**, c. k. nadworni dostawcy
w Bozen (Tyrol południowy).
Cenniki darmo i oplatnie. Powyższe fabrykaty znajdują się w zapasie po-
największej części w większych handlach delikatesów. (2027-15 15)

Zaproszenie do przedpłaty na
„Tygodnik Rolniczy“
rok IX.
organ c. k. Towarzystwa rolnicz.
krakowskiego, wychodzi w sobotę
w Krakowie, w formie wielkiego
40 arkusza.
Pismo to, poświęcone sprawom ekono-
micznym wiejskim, wszelkim galeziom rolni-
ctwa i przemysłu rolniczego, oraz hodo-
wli inwentarza żywego.
Tygodnik kosztuje w Austrii 6 złr. ro-
cznie, 3 złr. półrocznie, 150 kwartal-
nie; w Niemczech 12 mk. rocznie; w Kró-
lestwie polskiem 6 rubli.
Dla pp. Oficyalistów prywatnych (gospo-
darczych) rocznie 4 złr.
Cena inseratu od wiersza dwulamowego
wynosi 8 ent. za pierwsze ogłoszenie, na-
stępnie oblicza się po 4 centy od wiersza.
P. P. Prenumeratorowie placą za wiersz
ogłoszenia 4 ent.
Przedpłatę przyjmuje Administracya
„Tygodnika rolniczego“ w Krakowie
ulica Garbarska Nr. 7. (2847-3-3)

Posady ekonomicz. adjunkta
poszukuje od 15 stycznia 1892 r. młodzieńca
praktycznie wyuczonego, 18 lat liczący, mówiący
po polsku i po niemiecku. — Świadectwa na
żądanie. **G. R.**, poste restante **Trzyniec**,
Śląsk austriacki. (2845-2-2)

OBRAZKI ŚWIĘTYCH
w największym wyborze i po nader niskiej cenie
poleca handel pod firmą
H. Kretschmer w Krakowie,
Rynek Nr. 10.
Również poleca wszelkie **towary korzenne,**
kolonialne i norymberskie. (2725 9 12)

Biuro nauczycielskie Stefani Szurek
w Krakowie, Rynek gł. 5, II. piętro,
poleca Szanownym rodzicom i opiekunom
Nauczycielki i Bony różnej narodowości.
(2763-3-3)

Biuro Świdarskiego w Tarnowie
poleca z Nowym rokiem **wyborową służbę,**
a mianowicie: karbowych, polowych, forali, wo-
larzy, szafarki, dzieci; również **rzemieślni-**
ków dworskich pod najkorzystniejszemi
warunkami. — Porozumieć się ze służbą można
w każdą niedzielę i święta, rano i po obiedzie.
(2599-16-)

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
otrzymała na skład główny
drugie tanie wydanie dzieła
Stanisława hr. Tarnowskiego
Z DOŚWIADCZEŃ I ROZMYŚLAŃ
napisane z powodu
25 rocznicy założenia „Przeglądu Polskiego.“
TREŚĆ: **Nasze położenie polityczne:** Stanowisko w Europie, Stosunek do Rosyi, Prus
i Austrii. — **Opinie i stronictwa:** W ciągu wieku, Od lat dwudziestu pięciu, W chwili
obecnej. — **Uspokojenie i skłonności polityczne:** W miastach, na wsi, we dworach,
w pałacach i w chatkach. — **Uspokojenie religijne:** W ciągu wieku, w chwili obecnej,
Niektóre środki obrony. — **Niektóre zły zwyczaj:** Fałszywe budzenie ducha, Wykryty
i podejścia, Przedwczesne politykowanie, Brak m. i. w. Brak odwagi. — **Wnioski i przestrogi:**
Dobre i złe znaki, Kilka pewników politycznych.
Cena 50 centów.
(Cały dochód na rzecz restauracyi Kościoła katedralnego) na Wawelu).
W Sze, str. 422. (2846-11-12)

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu
w KRAKOWIE
wypłaca swym Członkom począwszy od d. 2 stycznia
1892 r. od udziałów wpłaconych przed 1 paździer-
nika b. r.
pięć procent
jako zaliczkę na dywidendę za r. 1891, które w kasie
Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za oka-
zaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.
Kraków, dnia 24 Grudnia 1891 r.
DYREKCYA.
(835-2-3) (Przedruku nie oplatamy).

Patentowana kulista maszyna do palenia kawy
w wielkości na 4, 5, 8, 10 do 100 kilogramów zawartości.
Prosta, trwała, wygodna. Małe spalanie paliwa.
Emmericher Maschinenfabrik und Eisengiesserei
Emmerich am Rhein.
Przeszło 25,000 sztuk w użyciu. — Pożyteczna i korzystna dla
każdego handlu kawy.
Wielokrotnie najpiękniejszymi nagrodami odznaczona, ostatni raz we
wrześniu 1890 r. w Breście i Wiedniu. (2797-3-)

SKŁADY NASZE:
W Wiedniu, w Krako-
wie, ul. Grodzka l. 9,
w Przemysłu, we Lwo-
wie, w Czerniowcach,
w Białym (Bielsku)
w Opawie, w Rzeszo-
wie, w Pilźnie, w Tar-
nowie, w Jarosławiu,
i Stanisławiu.
Heilman Kohn
i Synowie,
ul. Grodzka, l. 9 i 1 p.
(2755 6-)

DOŚWIADCZENIE.
Niniejszym zawiadamiamy Szan. Publiczność, że filia wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów, ul. Grodzka Nr. 9, pierwsze piętro, bogato
zaopatrzona została w wieki wyrobów gotowych sukien **męskich i dzie-**
cinnych na sezon zimowy we własnym zakładzie wykonanych
w najnowszym fasonie po zdmieniająco **niskich cenach.**
Aby miłąkę pomyłek, upraszamy Szan. Publiczność dokładnie
uważać na **Nr. domu, gdzie nasz magazyn się znajduje.**
Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych:
Prospekt na rok 1892 na czasopismo pod
tytułem „Mysł.“

Rządca Drukarni **Józef Łakociński.**